№ 159. Kraków, dnia 17 Lipca — Wtorek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 centów tygodniowo.

O kółkach włościańskich

w dzielnicach polskich pod panowaniem pruskiem.

(Sprawozdanie Kazimierza Langiego).

II.

To wszystko co p. Langie mówi w swem sprawozdaniu o Kółkach włościańskich, według własnych słów autora, nie jest jego indywidualnem zapatrywaniem, lecz echem rad i zdań tych doświadczonych mężów z którymi rozmawiał, których o rady prosił, a którzy nas w pracy około podniesienia dobrobytu ludu wiejskiego wyprzedzili o lat 25. Ci czcigodni i niezmordowani pracownicy w poczciwej około ludu wiejskiego pracy, obywatele co pojęli posłannictwo swe i obowiązki względem ludu na kresach Polski, dostarczyli więc wątku dla rozprawy p. Langiego.

Żałować wypada, iż autorowi wyznaczono zaledwie dwanaście dni na objazd trzech prowincyi: Śląska, Księstwa i Prus zachodnich, a dwa dni zaledwie pozostało mu na skreślenie tego co widział i czego w podróży swej się nauczył. Sprawa organizacyi pomocy dla ludu wiejskiego i szerzenia oświaty rolniczej, opartej na zasadzie stowarzyszenia, sprawa niezmiernie ważna dla naszych stosunków, nie może być dorywczo traktowaną i z natury swej wymaga obszernych studyów, to jest zbadania miejscowych warunków, w jakich Kółka włościańskie się rozwijały, aby można było wyprowadzić praktyczne wnioski i ocenić co jest dobrem a co niewłaściwem. Ze zbytniego pośpiechu wynikł zbyt pobieżny rzut oka na badany przedmiot, „dorywcze spisanie“, jak sam autor przyznaje, zbyt ogólny pogląd na organizacyę i system Kółek włościańskich w dzielnicach polskich pod panowaniem pruskiem. Nic też dziwnego, że sprawozdanie p. Langiego zawiera wiele niedokładności. Szczerość jednak autora uwalnia go od wszelkich zarzutów, zwłaszcza, że autor świadomy ujemnych stron swej pracy prosi czytelnika o pobłażliwość.

P. K. Langie rozpoczął swój objazd od G ó r n e g o Ś l ą s k a w celu zbadania najmłodszej organizacyi tamtejszych Kółek włościańskich. Pogląd swój na Górno-Śląskie kółka rozpoczyna autor od późniejszego czasu i nie wspomina o zabiegach ś. p. Karola Miarki na polu społeczno-ekonomicznego rozwoju ludu śląskiego, zostających w ścisłem związku z pracami tegoż na polu językowem i kościelnem. Całą zasługą zakładania Kółek włościańskich na Górnym Śląsku przyznaje p. Langie Niemcom-katolikom. Nie możemy się także zgodzić, aby centralnym punktem pracy polskiej około dobrobytu ludu wiejskiego było miasto Opole, stolica obwodu regencyi opolskiej, zamieszkałej prawie wyłącznie po wsiach przez ludność polską. Po wyjeździe bowiem barona Huene'go, mieszkającego dawniej pod Niemodlinem, a obecnie w Ratyzbonie kierownictwo Kółkami rolniczemi rozdzieliło się między kilka osób mianowicie p. rotmistrza Hübnera z Wackenau pod Prudnikiem i majora Szmula z Friedewalde pod Grotkowem, który objął dział rolniczy. Mówi on dobrze po polsku i działa w duchu patrona Kółek włościańskich w Księstwie p. Jackowskiego, któremu jednak nie dorównywa w poświęceniu.

Kółka włościańskie na Śląsku Górnym założone staraniem wielu osób liczyły w r. 1881 już 1700 członków w 326 gminach i w 12 powiatach. Zdaniem p. Langiego wielkie usługi dla sprawy kółek włościańskich oddali: p. Władysław Reymann obywatel wiejski i syn jego bankier w Opolu, a największą może p. Jan Zborek, towarzysz sztuki drukarskiej w drukarni Wolffa w Opolu, właściwy wędrowny propagator kółek między ludem polskim, który przemawia do niego w języku narodowym i tłomaczy na język polski broszury i pisma rozpowszechniane w języku niemieckim. Nie zgadza się jednak z tem twierdzeniem korespondent z Górnego Śląska do *Kuryera Poznańskiego* (Nr. 153) i twierdzi, że ani p. Reymann, ani p. Zborek do twórców kółek rolniczych nie należą. Zdaniem jego prócz tych dwóch pracujących nad podniesieniem dobrobytu chłopów, w okolicy Opola działa bardzo gorliwie ks. Hoffmann z Boguszyc pod Opolem, dobry gospodarz, tudzież wielu innych księży, założycieli wielu kółek rolniczych. Rozwijają się one bardzo dobrze w okolicy Raciborza, dzięki posłowi na Sejm p. Zarubie i ks. Zawadzkiemu.

W r. 1881 br. Huene postanowił wszystkie kółka połączyć w jeden Związek włościański, na wzór westfalskiego, a zadaniem tego związku ma być podźwignięcie i utrzymanie wiejskich posiadłości na Śląsku, tudzież wyrobienie w chłopach poczucia stanu włościańskiego, solidarności i wzajemnej pomocy.

Baron Huene wezwał wszystkie kółka, aby wybrały z grona swego przedstawicieli na zjazd, któryby uchwalił ustawę Związku. Odezwa zapowiadała, iż z obrad wszelkie kwestye religijne i polityczne będą wykluczone, oraz, że wszelkie wiadomości będą ogłaszane w języku niemieckim i polskim.

Pierwszy zjazd delegatów odbył się d. 12 grudnia 1881 w Prudniku (Neustadt) miasteczku regencyi opolskiej. Na zjeździe tym uchwalono utworzyć Związek pod przewodnictwem p. Huene'go i przyjęto statut następującej treści: Siedzibą Związku jest Opole a celem jego podźwignięcie i utrzymanie chłopskich wiejskich posiadłości na Śląsku. Członkiem może być każdy pełnoletni, trzeźwy i obyczajny wyznawca jednego z wyznań chrześciańskich, który posiada wiejskie gospodarstwo lub je dzierżawi. Każdy członek płaci jedną markę na rok i otrzymuje za to wszelką możliwą od Związku pomoc i pisma w języku niemieckim lub polskim według życzenia. Wszystkie urzęda są z wyboru honorowe i bezpłatne, z wyjątkiem kasyera, którego mianuje zarząd. Zarząd składa się z prezesa i 50 członków wybieranych na lat trzy. Wydział Związku wybierają gminy pojedyncze także co trzy lata po jednym przedstawicielu na każdych 25 członków kółka włościańskiego. Zarząd centralny dzieli się na następujące sekcye: a) ubezpieczenia od ognia i gradu, b) spraw kredytowych z kas rządowych, c) zakładania kas pożyczkowych na samopomocy opartych, d) pośredniczenia w zakupnie sztucznych nawozów, nasion i maszyn rolniczych, d) sekcya melioracyi. Organami Związku jest „Pismo miesięczne“ redagowane po niemiecku w Nissie, a tłómaczone na język polski przez p. Jana Zborka, które w 4 tysiącach egzemplarzy darmo członkom Związku włościańskiego rozsyłane bywa, tudzież *Katolik* wydawany w Hucie królewskiej, rozchodzący się w 6 tysiącach egzemplarzy.

Związek włościański na Śląsku Górnym znakomicie się rozwija. Od czerwca do grudnia 1881 jak już wiemy przybyło członków 2000 (3700). W lutym r. 1882 było członków 5000, w czerwcu tegoż roku 6200 a w styczniu 1883 r, było ich przeszło 7000. W ogóle jednak sprawa kółek w polskich okolicach daleko gorzej stoi niż w niemieckich, zwłaszcza około Nissy, Głupczyc, Grotkowa.

Bardzo dobrze charakteryzuje związek wzmiankowany powyżej korespondent do *Kuryera Poznańskiego*: „Stronę materyalną popiera związek niejako komisorycznie, ułatwiając zabezpieczenia od gradu i ognia, nabywanie nawozów sztucznych, ogłaszając w gazecie, kto ma pieniądze do wypożyczenia lub kto chce pożyczyć, wpływając na kasy landszaftowe i rządowe, aby ułatwiły włościanom warunki pożyczek. Miarka chciał wprost zawierać ugody z bankami i użyczać pożyczki włościanom. I Miarka i Huene chcieli podnieść stan włościański moralnie i materyalnie. Miarce główną rzeczą była poprawa bytu materyalnego, Huenemu najpierw chodzi o stronę idealną, on zaczął z tego końca, bo chłop przemarnuje pożyczone pieniądze albo fałszywie ich użyje, jeżeli wpierw nie stanie duchowo wyżej i nie będzie umiał gospodarzyć. Nam się zdaje, że trzeba równocześnie działać w jednym i drugim kierunku, u jednego chłopa trzeba zacząć z tego końca u drugiego z innego.

Bądź co bądź ułatwianie kredytu dla rolnictwa jest obecnie głównem zadaniem Związku. W tej mierze słusznie powiada p. Reymann. „Dobra jest bardzo nauka i oświata szerzona przez nasz związek pomiędzy ludem, ale praktyka okazuje, że one są zdolne działać dopiero w przyszłości, a chwilowo nie zastąpią rolnikowi kapitału obrotowego i doraźnie go od ruiny nie wyratują. Wie o tem nasz chłop śląski i jakkolwiek do oświaty garnąć się zaczyna, to przecież pierwsze pytanie jego jest zawsze to: „A czy tam pieniędzy na tani procent pożyczę?“ Raz więc dlatego, że przekonany jestem, iż chłopa choćby najlepsza teorya nie zbawi, a powtóre, aby stworzyć dla chłopów praktyczną przynętę do liczniejszego przystępowania do związku, postanowiłem przy każdem Kółku włościańskiem w okolicy Opola założyć k a s ę p o ż y c z k o w ą. Cóż bowiem pomoże prawić biednemu rolnikowi: „spraw sobie lepsze narzędzia do uprawy ziemi, kup sobie lepsze bydlę, sprowadź sobie guano, unikaj lichwiarzy — jeśli mu się równocześnie nie da pomocy materyalnej?“ Są to słowa godne uwagi.

Do wzrostu i rozkwitu Kółek włościańskich przyczyniła się pomoc rządowa. Za założenie każdej nowej kasy pożyczkowej według systemu Raiffeisena otrzymuje p. Zborek od rządu 50 marek gratyfikacyi. Każde nowe Kółko otrzymuje 200 marek zapomogi, a nadto p. Reymann pracuje nad otrzymaniem zapomogi dla kas i stowarzyszeń włościańskich z tak zwanej prowincyonalnej kasy pomocniczej udotowanej milionem marek z francuskich miliardów, której zadaniem jest udzielanie rolnikom pożyczek na 4½ prc. z amortyzacyą. Istnieje już na Śląsku 11 kas pożyczkowych założonych przez p. Reymanna, a kilkanaście przygotowuje się. Gdzie takich kas nie ma, tam i Kółka nie kwitną, lecz i kasy Raiffeisena nie podobają się polskim włościanom, bo tutaj zamożniejsi mają wkładać pieniądze na pożyczki dla uboższych, a nadto trzeba solidarnie ręczyć za kasę. Tam jednak, gdzie są energiczni członkowie zarządu Kółka, gdzie duchowieństwo interesuje się kasą, tam i wkładki oszczędności obficie do kas spływają. Wielką gorliwością w tej mierze odznacza się ks. Karol Kahl, proboszcz w Kotorzu.

Towarzystwo pedagogiczne.

I.

Lwów, 15 lipca.

(=) Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego ogłosił już drukiem sprawozdanie z swoich czynności w r. z., które zostanie odczytane w pierwszym dniu walnego zgromadzenia, d. 18 b. m. w Stryju odbyć się mającego. Wyjmujemy z tego sprawozdania następujące szczegóły: Zarząd uzupełniony wyborami na XVI zgromadzeniu w Kołomyi, ukonstytuował się, wybierając dyrektorem dra Alfreda Z g ó r s k i e g o, skarbnikiem p. Marka M a k o w s k i e g o, kontrolorem funduszów zarządu głównego p. Józefa S o l e s k i e g o, a sekretarzem dra Anatola L e w i c k i e g o. Redaktorem *Szkoły* w r. z. był p. Bolesław B a r a n o w s k i, administratorem zaś dr. Alfred Z g ó r s k i. Administracyę wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego prowadzi od pięciu lat bez przerwy dr. Karol B e n o n i.

Wypełniając polecenie obydwu ostatnich walnych zgromadzeń, wniósł zarząd do Sejmu w jesieni petycyę o zmianę ustaw szkolnych. Celem uzyskania pomyślniejszego skutku rozesłał zarząd do wszystkich zarządów oddziałowych Towarzystwa pedagogicznego po kilka egzemplary tej petycyi dla zebrania jak najliczniejszych podpisów, i to nietylko z grona nauczycieli, ale też ze wszystkich sfer obywatelskich, których sprawa szkolnictwa żywiej interesuje. Zarazem rozesłał zarząd tę petycyę do wszystkich Rad powiatowych, prosząc o poparcie tejże u Sejmu. Komisya szkolna sejmowa zajęła się rozpatrzeniem wniosków Wydziału krajowego, ułożonych na podstawie pracy ankiety szkolnej i wypracowała projek zmiany ustaw szkolnych z r. 1873. *Szkoła* w swoim czasie podała czytelnikom dokładny obraz tych prac komisyi, zestawiając w formie tabelarycznej dotychczasową ustawę, projekt ankiety, projekt Wydziału kraj. i projekta zawarte w memoryale Towarzystwa pedagogicznego. Z projektów komisyi podnieść należy nader korzystny dla nauczycieli wniosek o skrócenie lat służby z 40 na 35 lat. Ponieważ niektórzy członkowie komisyi sejmowej mieli wątpliwość, azali zniżenie lat służby do 35 nie pociągnie zbyt wielkich ciężarów dla funduszu szkolnego krajowego, przeto zarząd wystosował odezwę w formie listu otwartego do posłów sejmowych, wykazując w tej odezwie dokładnem zestawieniem cyfrowem, że dotychczasowe fundusze najzupełniej wystarczyć mogą na pokrycie emerytury nauczycieli i że z tego powodu żaden nowy ciężar na fundusz krajowy nie spadnie. Pomyślne te wnioski nie były niestety przedmiotem obrad i uchwał pełnego Sejmu, albowiem wniesione już na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych, mimo usilnych starań kilku członków komisyi, nie przyszły już pod obrady. Zarząd wniesie zatem ponownie na pierwszej sesyi sejmowej znaną już petycyę, a żywi nadzieję, że Sejm w nowym swoim składzie gorliwie zająć się raczy tą sprawą, zwłaszcza, że uchwalona w Radzie państwa nowela szkolna podaje Wydziałowi krajowemu asumpt do wniesienia kilku projektów, odnoszących się do sprawy reorganizacyi szkół ludowych. Wniósł także zarząd do Sejmu petycyę w sprawie zaliczenia niektórych szkół miejskich do wyższej kategoryi płac na podstawie ostatniego spisu ludności z r. 1881; lecz i ta petycya nie była przedmiotem obrad Sejmu. Sprawa rzeczona jednakże w innej drodze pomyślnego doznała załatwienia, albowiem ministerstwo oświecenia w skutek rekursu stron interesowanych wydało orzeczenie, że się nauczycielom wyższa płaca od stycznia 1881 należy i nadwyżkę tę im wypłacić poleciło. O ile więc w kierunku powyższym petycye zarządu nie odniosły wprost pożądanego skutku u Sejmu, o tyle z drugiej strony poszczycić się może zarząd wielkiem powodzeniem w innym kierunku, a mianowicie:

Uzyskał zarząd od Sejmu krajowego podwyższenia subwencyi dla wyższych szkół żeńskich w Kołomyi i Stryju z 600 złr. na 800 złr., podwyższenie subwencyi dla szkół przemysłowych w Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie z 500 złr. na 700 złr. i otrzymał nadal subwencyę 500 złr. na wydawnictwo czasopisma *Szkoły*. Od Wydziału kraj. otrzymał zarząd tak jak w latach poprzednich subwencyę 200 złr. na częściowe pokrycie kosztów XVII walnego zgromadzenia. Powiodło się także zarządowi wyjednać u gal. kasy oszczędności subwencyę w kwocie 200 złr. na szkoły przemysłowe, staraniem Towarzystwa pedagogicznego utrzymywane. Zarząd sądził, że najsprawiedliwiej postąpi, jeżeli subwencyą tą obdzieli przedewszystkiem te szkoły, które dopiero w bieżącym roku powstały i nie miały jeszcze sposobności uzyskania subwencyi z funduszu krajowego. Jakoż udzielił zarząd z tej kwoty 75 złr. szkole przemysłowej w Drohobyczu i Brzeżanach, zaś 50 złr. szkole rzeźbiarstwa i modelowania w Sokalu.

Z wielką przyjemnością podaje Zarząd do wiadomości nader pomyślne rezultaty usiłowań Towarzystwa pedagogicznego w kierunku zakładania szkół przemysłowych w kraju naszym. I tak: w ubiegłym roku utworzoną została w Drohobyczu szkoła przemysłowa staraniem tamtejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego i szkoła modelowania i rzeźbiarstwa w Sokalu. Oddział brzeżański uzyskał również zatwierdzenie statutu dla projektowanej szkoły przemysłowej, która jednakże z powodów od Zarządu tamtejszego niezawisłych dopiero z pierwszym września b. r. faktycznie wejdzie w życie.

Co do sześciu szkół przemysłowych przez Towarzystwo pedagogiczne utrzymywanych w Drohobyczu, Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Sokalu i Tarnowie, nadmienia Zarząd, że szkoły te doznają troskliwej opieki i życzliwego poparcia ze strony Wydziału krajowego, który inspekcyą tych szkół powierzył p. Ludwikowi Wierzbickiemu, posłowi kołomyjskiemu i zastępcy dyrektora kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. O ile nam wiadomo, relacye p. Wierzbickiego składane Wydziałowi krajowemu, wyrażają się najprzychylniej o tych szkołach, podnoszą ofiarność niezwykłą nauczycieli pełniących w tych zakładach po obywatelsku i bezinteresownie obowiązki swoje. To też w obec takiej życzliwości szanownego inspektora tych szkół i Wydziału krajowego, spodziewać się należy najpomyślniejszego rozwoju tych zakładów naukowych. Zarząd prowadził także w r. z. przy współudziale p. Wierzbickiego rokowania w sprawie założenia szkoły przemysłowej dziennej w Stanisławowie, do czego tamtejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego dał inicyatywę; rokowania te jednakże nie doprowadziły jeszcze do pozytywnych rezultatów w obec znacznych trudności materyalnych. Jest również nadzieja, że w r. b. za inicyatywą Towarzystwa pedagogicznego powstanie szkoła przemysłowa w Kołomyi, zwłaszcza, że gmina tamtejsza bardzo się okazuje chętną dla tej sprawy. Wydawa-

OPOWIADANIE.

8) (Ciąg dalszy.)

Profesor cofał się wciąż, a uczeń następował prawie na niego, powtarzając: — Idę idę panie Schmidt, czego żądasz odemnie?

— Kroszyński — zawołał jeden z kolegów — daj mu pokój, wróć do nas! —

Schmidt dotarł do klamki, pchnął drzwi — i znalazł się za progiem. Julek stanął w progu Na korytarzu przechadzał się bedel.

— Iwan Iwanowicz, na pomoc! — krzyknął profesor, porwał Julka za gardło i wyciągnął go za sobą. Bedel poskoczył, a w jednem okamgnieniu zatrzaskując drzwi otwarte, zamknął je na klucz. Wszyscy uczniowie zerwali się, by iść na ratunek kolegi; teraz poczęli pięściami dobijać się na korytarz.

Julek był silny, wstrząsnął Schmidtem i odczepił go od swej szyi; wtedy bedel podpełznął cicho z tyłu, a chwyciwszy oburącz gwałtownie za nogi chłopca, obalił go na ziemię. Rozpoczęła się walka dwóch, przeciw jednemu. Schmidt pasując się, krzyczał; niebawem też nadbiegł inspektor, a za nim dyrektor.

Jednomyślność Bratgalewicza z Iwanem Iwanowiczem była zadziwiająca: dyrektor najpierw pozamykał na klucz wszystkie klasy, a potem zaszedł z tyłu klęczącego w odpornej postawie Julka i uderzył go pięścią w głowę. Chłopiec się zachwiał, odurzony razem; wtedy udało się trzem zapaśnikom zaciągnąć go do kancelaryi. Mówię trzem, gdyż czwarty, inspektor, znikł zaraz na początku potyczki, nie biorąc udziału w pojmaniu jeńca.

W kancelaryi Julek zemdlał. Dyrektor zostawiwszy przy nim na straży profesora z bedelem, wyszedł natychmiast.

Nikt nigdy nie doszedł, kto rzeczywiście otworzył z kluczów wszystkie drzwi klasowe; podejrzenie padało na inspektora, on jednak nie przyznawał się do tego czynu.

Naraz uczniowie wszystkich klas wysypali się na korytarz, a tymczasem koledzy Julka wybiegli na ulicę, wołając o pomoc dla ucznia, którego profesor z dyrektorem i bedelem może już zamordowali, gdyż towarzysza nigdzie nie ma na korytarzu.

Zbiegły się tłumy ciekawych Zakujgłowian, pchali się wszyscy do gmachu szkolnego, powstał zgiełk, zamęt, dawały się słyszeć pogróżki. Dyrektor widząc, że się na złe zanosi, schował się w najciaśniejszy kąt do pokoju żony. Nadeszła policya, rozpoczęła od badania profesorów, lecz ci nie mogli dać żadnych objaśnień; słyszeli wprawdzie donośne głosy dyrektora, profesora Schmidta i bedela, słyszeli również gwałowne jakieś szamotania się, ale, że zostali wraz z uczniami na klucz zamknięci, nie mogli sprawdzić, co to takiego.

— Gdzie Kroszyński? — wołała młodzież.

Zrobiono przegląd wszystkich kątów, — aż wreszcie dwaj bracia Julka znaleźli go rozciągniętego na ziemi w kancelaryi; nie było przy nim żywej duszy, wartownicy bowiem za dyrektorem umknęli z placu.

Julek rzeczywiście wyglądał, jak zamordowany: podarty na nim mundurek, podrapane ciało, na ustach płat białej piany z płatem krwi zmięszany, oczy otwarte, postawione słupem. Okrzyk zgrozy wyrwał się z ust tłumu, młodzież zawrzała oburzeniem. Naczelnik policyi zaklinał wszystkich, aby się rozeszli; poważni ludzie zaczęli uspokajać gorętszą krewkość młodszych — wezwano spiesznie doktora. Powoli, na prośby policyi i pod uczciwemi namowami starszych, zbiegowisko rozpłynęło się spokojnie. Doktór zapewnił, iż uczeń żyje, a tylko silny paroksyzm nerwowy daje mu pozór śmierci.

Wieść o strasznem zdarzeniu w gimnazyum, rozeszła się pomieście lotem błyskawicy; wszyscy lekarze zakujgłowscy przybiegli do chorego. Zrobiono konsylium; Julek potrzebował nagłego ratunku, a wielka cisza i głęboki spokój były główną podstawą kuracyi. — Zemdlonego jeszcze koledzy na własnych płaszczach przenieśli do mieszkania, które zajmował wraz z braćmi. Całe miasto zajęło się chorym, Julek stał się nieszczęsnym bohaterem chwili, wysłano słomą ulicę, doktorzy zmieniali się kolejno, nie odstępując na sekundę pacyenta; pomoc była energiczna, kto żyw, gotów był do wszelkiej przysługi.

Gdy przeminęło zemdlenie, choroba przeszła w fazę niepokojącą medyków: silne uderzenia do głowy i nieprawidłowy napływ krwi do serca, spowodowały cierpienia całkowitego organizmu. Chory wił się konwulsyjnie z bólów, a w przystępie ataku krzyczał, majaczył, zrywał się gwałtownie; gorączka wytwarzała w nim siły takie, że go dwóch silnych ludzi trzymać musiało, aby sobie nie zrobił szkody. Paroksyzm wracał często, po nim następowała bezwładność, sen ciężki, niby kataleptyczny, z otwartemi oczyma, z rzężeniem w piersiach.

W chwili takich objawów prostracyi, Kroszyńscy poklękali przy Julku, składając znękane nieszczęściem głowy na nogi syna.

W tej mimowolnie przybranej kornej postawie, w tem przybiciu głów swych do stóp chorego, zawierała się, jakby rozdzierająca prośba złamanych serc, które wołały: „Dziecko, nie opuszczaj nas“:

Kroszyńscy dwa tygodnie pozostać musieli przy łóżku Julka w Zakujgłowie; niebezpieczny stan jego w końcu polepszył się nieco, ataki ponawiały się rzadziej, były jednak zawsze połączone z nieprzytomnością umysłową. Chłopiec jak raz stanął w swych halucynacyach na punkcie Sobieskiego, tak już nie zchodził z tych przywidzeń. Lekarze obawiali się, czy w umyśle nagle osłabionym, nie pozostanie na zawsze skłonność do obłędu.

Tymczasem Bratgalewicz począł się energicznie krzątać koło swego i swych wspólników bezpieczeństwa. Pokrzywdzenie Julka, współczucie ogólne dla pokrzywdzonego (bo nawet pan gubernator chorego odwiedził) mogło wyjść na zły koniec bohaterowi z kresów zakujgłowskich. Szedł więc telegram za telegramem, list za listem do Petersburga, z osobliwem sprawozdaniem. Dyrektor rachował na pana Katkowa, jak na Zawiszę, w niepewności jednak co wypaść mogło, zwołał zaraz nazajutrz po zdarzeniu walną radę do swego mieszkania. Stawili się bezwłocznie na apel Schmidt z Iwanowiczem. Szczegóły rozpraw tej trójcy pokrywa gruba tajemnica; mieszkańcy zakujgłowscy dowiedzieli się tylko później, że w godzinę po obradach zagajonych pod laską marszałkowską dyrektora, bedel zeznał urzędownie, iż to on, nie kto inny, będąc w stanie nie trzeźwym, zrobił burdę na korytarzu. Zaczepiony przez ucznia Kroszyńskiego, który także musiał być niespełna rozumu w tej chwili, dopuścił się karczemnej awantury. Bedelowi udzieloną została natychmiast dymisya, a sam dyrektor z profesorem Schmidtem mieli stawać przeciwko niemu za świadków w sądzie. Iwan Iwanowicz dobrowolnie przyznał się do grzechu, płakał nawet rzewnemi łzami ze skruchy, co przecież zmniejszyć powinno przynajmniej o trzy czwarte doniosłość jego winy. Schmidt położył się do łóżka i podał za chorego, nie pokazywał się więc w klasach z prostej przyczyny, że był chory.

W kilka dni po smutem zajściu, gazeta *Mosk. Wiedomosti* umieściła sensacyjną korespondencyę z Królestwa polskiego; w szeregu różnych ciekawych wiadomości, nadmieniano także „jakoby uczeń z Z. pobił się z bedelem, a ludność miejscowa (zwyczajnie Polaczki, to już dosyć powiedzieć) z tej bójki ulicznej zrobić chciała swe komedyanckie *mise en scène*: taktowność jednak władzy szkolnej pospieszyła z zażegnaniem burzy w szklance wody; — a tak udaremnione zostały pragnienia marzycieli polskich, których ideałem są wichrzenia i anarchia społeczna, jako rzeczy nadającej się do wszelkiej machinacyi spiskowej“ — Za *Mosk. Wied.* poszła litania artykułów tej samej treści w innych solidaryzujących się z nim dziennikach.

Bratgalewicz odżył: niedarmo liczył na pana Katkowa, jak na Zawiszę! Zawisza nie zawiódł!... Prasa peterburgska dzielnie poparła missyę dyrektorską na niebezpiecznych kresach zakujgłowskich: oddawała cześć rzetelnej zasłudze. Czegóż się ma lękać pan dyrektor Bratgalewicz tych wrzasków polskich?... tego szczekania polskim językiem, jak się wyraził Iwan Iwanowicz? Kto tam zważa na to, co będzie bredziło zuchwalstwo polskie? szkoda uszu na te brednie! — Julek też po upływie dwóch tygodni, ze swem bredzeniem o Sobieskim wyjechał na wieś. Lekarze zaopinjowali jednozgodnie, że na wiejskiem świeżem powietrzu, pod troskliwem staraniem rodziców, siły żywotne prędzej mogą powrócić, a z odzyskaniem sił, miną i paroksyzmy histeryczne, nastąpi łatwiej reakcya umysłowa.

(Dokończenie nastąpi.)

na przez Zarząd „Biblioteka dla uczniów szkoły przemysłowej", której pierwsze trzy tomiki we wszystkich szkołach jako podręczniki służą, w najbliższej przyszłości wzbogacona zostanie dalszymi tomikami tak, że nauka w tychże szkołach znacznie prędzej zostanie ułatwioną, a jednostajność instrukcyi wielce na tem zyska.

Pragnąc jak największe moralne korzyści odnieść z urządzonej w r. z. wystawy szkolnej, wydał Zarząd osobną broszurkę, w której podany jest dokładny obraz tej wystawy i ogłoszone są rezolucye, przekazane przez Walne Zgromadzenie Zarządowi Głównemu do załatwienia. Zarząd rozesłał te broszurki wraz z kwestyonaryem do wszystkich Zarządów oddziałowych, prosząc o nadesłanie uwag swoich, co do rezolucyj. Sprawa ta przedstawiona będzie szczegółowo przez referenta Zarządu.

Oddział ropczycki postanowił urządzić w r. b. wystawę okręgową, obejmującą prace szkół ludowych swego okręgu szkolnego. Zarząd chętnie poparł te usiłowania chwalebne i udzielił Zarządowi ropczyckiemu skromnej subwencyi na ten cel, uznając, że wystawy takie okręgowe także przyczynić się mogą do podniesienia szkolnictwa.

Obciążenie hipotek w Austryi.

Na wniosek centralnej komisyi statystycznej zarządziło ministerstwo sprawiedliwości dochodzenia co do wysokości długów hipotecznych. Mozolna ta i nader ważna praca została właśnie ukończoną, a dyrektor administracyjnej statystyki, radca dworu, profesor Inama-Sternegg, spisał obszerny referat, z którego wyjmujemy najciekawsze cyfry. Referat obejmuje dziesięciolecie 1871 do 1881 r. W krajach, w których są już uporządkowane księgi gruntowe, a więc w górnej i dolnej Austryi, w Salzburgu, Styryi, Karyntyi, Krainie, Tyrolu, Czechach, na Morawie i Śląsku wynosiło w wymienionem dziesięcioleciu obciążenie hipotek w przecięciu 296,300,584 złr. rocznie. Największe obciążenie hipotek przypada na lata 1873 i 1874, w których skutkiem przesilenia finansowego musiano zaciągać znaczne pożyczki hipoteczne. Na poczet zaciągniętych długów spłacano w przecięciu 210,406,415 złr. rocznie, tak, że stan bierny wzmagał się co roku o 85,894.169 złr., czyli w przeciągu dziesięciu lat wzmógł ogólny stan bierny 858 milionów. W r. 1881 nastąpił zwrot bardzo pomyślny, zaciągnięto bowiem nowych długów tylko w kwocie 246,225,405 złr. a więc o 50 milionów niżej zwykłej przeciętnej cyfry, spłacono zaś na poczet zaciągniętych długów 236,190,734 złr., tak, że stan bierny wzmógł się w tym roku tylko o 10 milionów a więc o 75 milionów mniej, niż w latach poprzednich. W krajach, w których księgi gruntowe nie są jeszcze uporządkowane, a więc w Dalmacyi, Galicyi i na Bukowinie, wzmógł się stan bierny w latach 1871—1881 o 101 milionów, a więc w przecięciu wzmagał się rocznie o 10 milionów, w roku zaś 1881 wzmógł się o 18 milionów. Ciekawe są cyfry co do wysokości stopy procentowej długów hipotecznych. Z ogólnej sumy długów, w kwocie 2722 milionów, było 506 milionów długów bezprocentowych; 12 milionów na 1—3 od sta; 131 milionów na 3—4 od sta; 781 milionów na 4—5 prc.; 144 milionów na 5—5½ od sta; 735 milionów na 5½ do 6 proc.; 125 milionów na 6—7 proc.; 60 milionów na 7—8 prc.; 5 i pół miliona na 8—9 od sta; 13 milionów na 9—10 od sta; 6 milionów na 10—12 proc.; a 24 milionów płaciło więcej niż 12 od sta; wypływa więc z tego zestawienia, że przeszło dwie trzecie długów hipotecznych płaciły umiarkowane odsetki w wysokości 4—6 prc. Przeciętnie przypada na jednego mieszkańca 189 złr. długów hipotecznych; najwyżej jest obciążoną własność hipoteczna niższej Austryi, a mianowicie przypada 249 złr. na jednego mieszkańca; potem idzie Tyrol z kwotą 233 złr., dalej Salzburg z kwotą 219, Styrya z kwotą 213 złr. na jednego mieszkańca; najniżej jest obciążoną własność hipoteczna w Krainie, gdzie na jednego mieszkańca przypada kwota 135 złr.; dalej na Morawie 137 złr., na Śląsku 139 złr. w Czechach 182 złr. na jednego mieszkańca. We Francyi przypada na jednego mieszkańca 218 złr. we Włoszech 189 złr., w Holandyi 172 złr. długu hipotecznego; widzimy więc, że w Austryi stan hipoteczny długów nie jest najwyższy.

(Gazeta Lwowska.)

Moskiewska opieka nad Litwą.

W kilku ostatnich numerach organu politycznego klowna Suworyna *Now. Wremia* wzywało ustawicznie Polaków do „zgody, porozumienia i szczerości w postępowaniu", zapewniając, że ze swojej strony od zasad tych ani na chwilę nie odstępowało i na przyszłość tychże trzymać się będzie. Na jednostajną tę argumentacyę w swoim czasie zwracaliśmy uwagę. Jednostajność tych fałszywych zapewnień nużyć już zaczynała, gdy nagle w ostatnim numerze „diejatiele" zrzucają maskę obłudy, której nikt już z Polaków nie wierzył i stają przed nami w całej cynicznej nagości i brudzie. W olbrzymim artykule zatytułowanym „Polacy na Litwie", traktującym o historycznem znaczeniu polskich wpływów w tej prowincyi, autor rozwija obraz działalności Polaków z taką szaloną nienawiścią ku nam, z takim wyrafinowaniem tendencyjnem fałszem, że w krótkich wyrazach powiedzieć można o nim artykule, iż zawiera ile wyrazów, tyle podłości, ile wierszy, tyle oszczerstwa.

Niepodobieństwem jest wdawać się w polemikę z takim śmietnikiem obrzydliwości, jakim jest artykuł, dosyć powiedzieć, że autor w usta pobożnego biskupa Pawła Straszyńskiego kładzie wyrazy tylko przez moskiewskich pijanych sołdatów i cynicznejszych widocznie od nich petersburskich dziennikarzy używane i wyrazy te, na dźwięk których wzdrygać się polskie ucho, umyślnie po polsku drukuje, aby dowieść, że ks. biskup tylko w ten sposób do ludu przemawiał. Cały wic tamach dzienników drukuje! — Zaiste podziwiać trzeba znikczemnienie, cynizm i brutalstwo moskiewskie, lecz bardziej nad nie rozwinięty fałsz i bezczelne kłamstwo w przekręcaniu dziejowych faktów. Zawiele zaszczytu robić się plugawemu pismu przytaczając nawet jego wyjątki, jednakże przed tak czysto po moskiewsku traktowane, takie nastojaszcze w swojej nienawiści z kłamstwem pomięszanej, że daje im to ogólną charakterystyczną cechę, pouczającą dla wszelkich zwolenników „primirenia". Rozwścieklony autor rozpoczyna swój pogląd krytyczny od wprowadzenia przez Polaków chrześciaństwa na Litwie twierdząc, że „Polakom nie szło o wprowadzenie chrześciaństwa pośród Litwinów, lecz o rozwinięcie polonizacyi". Parę wierszy dalej wypowiada słowa będące w zupełnej sprzeczności z tem, co wyżej twierdzi: „na nieszczęście powiada on, pierwsze wieki chrześciaństwa na Litwie dotychczas **zakrywa gruba pomroka**, dlatego nie jesteśmy w stanie przedstawić wszystkich szczegółów działalności polskiego duchowieństwa". Pomimo „grubej pomroki" intuicya moskiewska potrafi przecież dopatrzyć się tylko polonizacyi. — Unię Lubelską Zygmunta Augusta zawartą przez wolnych z wolnymi, i równych z równymi, nazywa zaprowadzeniem niewolnictwa na Litwie; dowodząc, że magnaci litewscy stali się pierwszemi ofiarami tej polonizacyi. Złość i nienawiść moskiewska nie ma słów oburzenia, że przez tyle wieków dzięki działalności katolickiego polskiego duchowieństwa polskość i katolicyzm po dziś dzień nie daje się wytępić na Litwie. Po takim ogólnym rzucie nasz pamflecista przechodzi do najnowszych czasów, dowodząc znów, że „w najsroższy sposób postępowali zawsze Polacy z Litwinami". Następuje formalny spis obecnie istniejących katolickich parafii na Litwie, a zamieszkałych tam obywateli Polaków denuncyuje przed rządem o podtrzymywanie polskiego narodowego kościoła.

Ubolewa nad naiwnymi i krótkowidzącymi Litwinami, że się dają łowić na polską wędkę, zamiast rzucić się w objęcia cywilizatorów moskiewskich coś w rodzaju Murawiewa Wieszatiela.— Mówiąc o historyi zaczyna od Długosza, a kończy na „spolonizowanym Czechu Szajnosze," wszystkim fałsz i stronność zarzucając. — O wileńskim uniwersytecie czyni wzmiankę, że „polonizująca działalność jego dostatecznie jest znaną". Rzeczywiście, miną wieki, a złączone z uniwersytetem nazwiska Nowosilcowa i Pelikana będą świadczyć Litwinom, jakiej to cywilizacyi Rosya jest apostołem. Po wielu jeszcze kłamliwych improwizacyach na temat terroryzowania Litwinów przez Polskę, zadaje sobie autor pytanie: dla czego z taką nienawiścią i srogością zawsze postępowali Polacy. Oto dosłowna odpowiedź: „Przyczyną tego jest tylko najordynarniejszy barbarzyński egoizm występujący tem sroższej z pod zewnętrznej ogłady i powierzchownego wykształcenia. — W całej współczesnej Europie nie znamy narodu bardziej samolubnego i fanatycznego pod względem narodowości, jak Polacy. Rozumie się, że gdyby nie tak srogie i dzikie postępowanie dzisiejszych Polaków względem Litwinów, o przeszłości nie wspomnielibyśmy. Nie wspominalibyśmy nawet o tem, że Polacy całe pokolenia wyniszczyli, grabiąc majątki tych „swoich braci", jak nazywają Litwinów. Czy na tak podłe oszczerstwa jest jaka odpowiedź?! Cyniczny Moskal, jakby dla zrehabilitowania się z najnikczemniejszych fałszów i błota, któremi obrzuca całe polskie społeczeństwo i historyę naszą, przytacza podstępnie czterowiersz J. I. Kraszewskiego, włożony w usta Witołda i rzuca nam w twarz obelgę. Na to odpowiedzieć można tylko słowami Zygmunta Krasińskiego:

> My nie znamy hańby słowa,
> Nie że język nasz ubogi,
> Lecz że czystą polska mowa!

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 lipca.

Do *Polit. Correspondenz* piszą z Warszawy co następuje: „Warszawski generał-gubernator **Hurko** nie ma bynajmniej ochoty uznać potrzeby rozwijania środków dążących do zupełnego zmoskwiczenia Polski, jak tego sobie życzą rozmaite rosyjskie organy. Przeciwnie gen. Hurko wyrażał w Petersburgu życzenie, aby nie udzielano mu zbyt surowych instrukcyj co do polityki, jakiej ma się trzymać w zarządzie Królestwa Polskiego. **Radby mieć pod tym względem wolną niejako rękę**, gdyż dopiero po zbadaniu stosunków w Polsce mógłby się zdecydować na stanowczy kierunek pod względem politycznym i administracyjnym." Byłoby do życzenia, aby przepowiednie *Polit. Corresp.* ziściły się, lecz niestety półurzędowy ten organ znany jest ze zbytniego austryackiego optymizmu.

Z Kijowa donoszą, że doskonale uorganizowaną **szajkę złodziei** kradnących czeki i pieniądze wysyłane w listach rekomendowych udało się wyśledzić. Na czele tej instytucyi stał dosyć znaczny rosyjski urzędnik pocztowy, który został aresztowany. Rada miejska kijowska postanowiła wypuścić obligacye na sumę 250,000 rubli potrzebną dla pokrycia niedoborów miejskich.

Donoszą nam z Wiednia, że hr. August **Starzeński** otrzymał koncesyę na rozpoczęcie technicznych prac wstępnych dla zbudowania **sieci drugorzędnych dróg żelaznych, któreby łączyły kolej Karola Ludwika** w okolicy Tarnopola lub z samego Tarnopola **z wschodniem ogniwem kolei Transwersalnej** (z przestrzenią Stanisławów-Husiatyn). Rząd, dając tę koncesyą, wyraźnie zastrzegł sobie prawo objęcia całej sieci po zbudowaniu w swój zarząd, szczególniej zaś zastrzegł się przeciw odstąpieniu koncesyi lub zarządu na rzecz kolei Karola Ludwika, która użyłaby nowej tej sieci do sprowadzenia ruchu przewozowego z kolei Transwersalnej na swoją linię.

Ciekawe szczegóły przytacza *Politik* o powodach dla których patryotyczni Niemcy sprzeciwiają się **święceniu dwóchsetletniej rocznicy odsieczy Wiednia**.

I tak według *Deutsche Zeitung* pamiątka ta dlatego obchodzoną być nie może, ponieważ według woli niektórych czeskich exaltadów, przemieniłaby się uroczystość wiedeńska w **uroczystość Kaplirza**. Zarzut ten nazywa *Politik* po prostu głupim, a z krytyki tej rzeczywiście nic ująć nie można. Bo że Czesi starali się o to, aby zasługi jakie hr. Kaplirz w odsieczy Wiednia położył, przy święceniu pamiątki tej odsieczy nie zostały pominięte milczeniem, to przecież było ich patryotycznym obowiązkiem, z którego chyba tylko zjadliwość wywnioskować może, że oni dlatego cały obchód w uroczystość Kaplirza zamienić by radzi.

Słusznie też konkluduje z tego *Politik*, że w tym nikczemnym zarzucie mieści się wyraźne przyznanie się Niemców, że tylko ich nienawiść do Czechów, i ich odraza do uznania zasług Czecha, jest głównym powodem sprzeciwiania się Niemców obchodowi pamiątki odsieczy Wiednia. A już to prawdziwie z trudnością nie małą przychodzi Niemcowi wykrztusić słowo uznania dla Polaka lub Czecha.

Nie mniej zabawnym jest drugi zarzut przytaczany przeciw obchodowi. Ma nim być **wzgląd finansowy!** No — jeżeli się zważy z jaką hojnością, by już niepowiedzieć z jaką lekkomyślnością wiedeńska rada miejska szafowała od lat 20 pieniądzmi obywateli, — jak przy najbłachszych powodach wotowano wcale pokaźne sumy na rozmaite obiady i obchody, jak miejska kasa oszczędności pełnemi rękami sypała za rządów Giskry pieniądze do danajskiej beczki chabrusa, — to zaiste śmiesznym wyda się wzgląd oszczędności, kiedy się rozchodzi o uczczenie pamiątki jednego z najdonioślejszych faktów historyi Wiednia. Znalazła się też *Politik* w kropce kiedy wzgląd ten usunęła dowcipną propozycyą **składki na biedny Wiedeń** i zakończyła wyrażeniem nadziei, że intransygenci „zjednoczonej lewicy" doznają we wrześniu b. r. potężnego rozczarowania, które dowodnie wykaże, że wpływ tej kliki na ludność nie jest takim, jakim go szumne a puste frazesy przedstawiają.

Minister wojny, jak donoszą z Wiednia, wydał rozkaz szybkiego budowania **fortów alpejskich**, do których mają być użyte opancerzenia z grubych płyt żelaznych, obstalowanych w fabryce Kruppa w Essen.

Nordd. Allg. Ztg. omawia w liście z Wiednia ostatnie pozaparlamentarne kroki pojedyńczych członków niemiecko-liberalnej partyi, a przypomniawszy, że wniosek jednego z deputowanych postawiony w klubie po rozprawie nad nowelą szkolną, aby całe stronnictwo z Rady państwa wystąpiło i ogłosiło politykę abstynencyjną, został większością dwóch trzecich klubu pod przewodnictwem dra **Herbsta** odrzucony, dodaje: „Jednakże mimo tego, że uchwała stała się obowiązującą, agituje mniejszość za abstynencyą. **Plener jun.** zrobił początek, dr. **Russ** poszedł za nim, a w ostatnich czasach i dr. **Sturm** wywiesił sztandar abstynencyi.

„**Sturm** jest jedną z pięciu głów zjednoczonej lewicy, a to wystąpienie jego dowodzi, że płomień niezgody wybuchnął już i w rządzie stronnictwa. Nadto nastręcza mowa dra **Sturma**, w której tenże przed zgromadzeniem w Ołomuńcu najnowsze hasło niemieckich postępowców wygłosił, jeszcze kilka innych znaczących momentów. I tak wyraził ten groźny przewódca bez ogródek swój gniew na ks. Bismarka i na jego „opiekuństwo", a to głównie dlatego, że Bismark „**zażądał** od zjednoczonej lewicy odnowienia ustawy o obronie krajowej na 10 lat". Czy żądał rzeczywiście?! Jeżeli tak, to w jakim celu to uczynił? Chyba tylko dlatego, aby związek austro-niemiecki uczynić silnym i decydującym w sprawie europejskiego pokoju. Panowie z lewicy odrzucili to „**żądanie**" Bismarka, a chcą za szczególnych i wyłącznych przyjaciół niemieckiego przymierza uchodzić. No! jeżli już książe Bismark nie znajduje u postępowców miru, to już hr. Taaffe kompletnie pardonu spodziewać się nie może."

Pruski minister wojny gen. **Bronsart** zwiedzał szczegółowo **fortyfikacye w Toruniu i Grudziądzu**, poczem udał się w południowo-wschodnim kierunku. Mówią, że podróż ministra zostaje w związku z kolejami strategicznemi, projektowanemi wzdłuż granicy południowo-wschodniej.

Zdrowie ks. **Bismarka** nie musi być pomyślnem, skoro *Nordd. allg. Ztng.* uważała za stosowne ogłosić następujący komunikat: „*Köl. Ztg.* donosiła w tych dnich, że hr. Orłow zaniechał zamierzonej wizyty w Friedrichsruhe. Jak się dowiadujemy ks. Bismark byłby chętnie się widział z swym rosyjskim przyjacielem, lecz **lekarze kanclerzowi stanowczo zakazali pomieninej wizyty**. Obecny stan zdrowia ks. Bismarka nie chwilowo tylko, ale na dłuższy czas nakazuje jak największy spokój i szanowanie się, tak, iż kanclerzowi nakazano nietylko usunąć się od wszelkich czynności, ale nadto nie wolno mu nawet komunikować się z swymi kolegami."

St-Petersburgskija Wiedomosti w artykule naczelnym rozprawiają o kolonizacyi niemieckiej w Królestwie i na Wołyniu. Kolonie niemieckie — mówi dziennik między innemi — zalały gub. warszawską skutkiem tego, że zarząd dóbr skarbowych w pomienionej miejscowości dwadzieścia lat temu za namiestnictwa hr. Berga osiedlił tu Niemców (gdyż kruk krukowi oka nie wykole) w majątkach skonfiskowanych Polakom „za rok 1863". Ztąd Niemcy przenosić się zaczęli i na Wołyń, a wszędzie sprowadzają też robotników niemieckich, odstępują grunta, opuszczając je tylko swoim rodakom, słowem w myśl polityki Bismarka germanizują zajmowane kraje, wierni swemu hasłu narodowemu *Drang nach Osten*! Zarzuca to pismo między innemi błędy polityce sławiańskiej, dążącej do ruszczenia żywiołu polskiego, ale osiągającej wcale niepożądane rezultaty, bo niemczenie krajów. Zabrania się Polakom nabywania ziemi w kraju „zachodnim" uważa się dziecku polskiemu za występek, gdy wyraz polski wymówi—a Niemcy korzystają z tego wszystkiego. *St.-P. Wiedom.* ostrzegają wyznawców polityki sławiańskiej, że podobna metoda bardzo na złe wyjść może Rosyi, zwłaszcza w razie jej starcia z Niemcami.

Paryż i Francya obchodziła w sobotę **święto narodowe**, do którego rząd i rada municypalna stolicy oddawna już robiła przygotowania. Europa zwraca na tę uroczystość baczną uwagę, gdyż ma ona być dowodem, o ile ugruntowane zostały zasady republikańskie w narodzie francuskim. Odsłonięcie pomnika republiki było najszczytniejszą chwilą dnia.

Nastąpiło ono w sobotę o gdz. 9 zrana Na tej uroczystości obecnymi byli prezydent rady municypalnej, prefekt Sekwany, paryscy senatorowie i deputowani, tudzież niezliczone tłumy ludu. Prefekt Sekwany oświadczył w swej mowie, iż statua dzisiejszej rzeczypospolitej trzyma rózczkę oliwną w ręku dla wskazania, iż czasy gwałtów bezpowrotnie minęły. W miejsce akcyi rewolucyjnej wstąpiło ogólne głosowanie. Dzisiejsza rzeczpospolita siłę swoją czerpać winna z prawa. Rzeczpospolita tak pojęta spokojnie powinna oczekiwać spełnienia się losów swoich i pogardzać bezsilnemi pogróżkami jej przeciwników. Naród francuski nie chce nic od innych i żąda tylko, aby mógł w domu swoim żyć spokojnie. Nie zawaha się ona przed największemi ofiarami dla utrzymania swej niezawisłości.

Prezydent rady municypalnej żądał w mowie swojej municypalnych swobód dla Paryża, i czynił aluzye do amnestyi. Okrzyki: niech żyje rzeczpospolita! wstrząsały powietrzem, dały się także słyszeć głosy: „niech żyje amnestya!" Miasto świątecznie wygląda, na domach powiewają flagi, ruch po ulicach ogromny. Po południu odbył się doroczny przegląd wojska w lasku Bulońskim bez żadnych przeszkód. Prezydent Grevy i ministrowie powitani zostali okrzykiem: niech żyje rzeczpospolita! Następnie wojsko przedefilowało przed Grevym przyjmowanym radośnie przez lud.

Najważniejszą w tej chwili sprawą jest **rozdrażnienie między Francyą i Anglią**, wynikłe z powodu Madagaskaru. Rozjątrzenie wzmaga się ciągle, lubo nie można się spodziewać, aby wynikł z niego jaki konflikt lub wojna, w każdym razie do istniejących zawikłań przybywa nowe. Oto rząd angielski niezadowolony z ustanowionej przez państwa morza Śródziemnego ostrożności wydał rozporządzenie, według którego **przybywające z Włoch, Hiszpanii i Turcyi okręta na Maltę mają podlegać takiej samej kwarantannie jak egipskie**. Dla okrętów **francuskich** zarządziła Anglia 24**dniową kwarantannę**, chociaż we Francyi nie panuje żadna epidemia. Rząd francuski zamierza wystąpić z energicznym protestem przeciw tej szykanie angielskiej.

Zawarty z Lesepsem traktat co do budowy **drugiego kanału sueskiego** na niemałą trafia opozycyę tak w izbach angielskich, jak i w kraju samym. W Londynie i na prowincyi rozmaite odbywały się mityngi, na których protestowano przeciw układowi zawartemu z Lesepsem. Jak donoszą z Londynu, w izbie niższej zapowiedział Northcote, iż wystąpi z wnioskiem o zniesienie układu. Taki sam wniosek postawi Wiliam Fowler.

Wodociągi krakowskie.

Od lat kilkunastu komisya wodociągowa zajmowała się sprawą zaopatrzenia miasta Krakowa w zdrową i dobrą wodę i nie mogła wybrnąć trudności, które najczęściej sama sobie stwarzała; a że przytem wodociągi nie cieszyły się wielką w mieście popularnością, więc o jakimkolwiek postępie nie mogło być mowy, zwłaszcza, że referat wodociągowy nie zawsze spoczywał w odpowiednich rękach. Z czasem jednak zmieniły się stosunki. Komisya wodociągowa uwolniła się z balastu wątpliwej wartości projektów bez liku, przedwstępne prace dr. Lutostańskiego usunęły wiele wątpliwości, wyjaśniły się poglądy członków komisyi, a zła woda do picia, tak wszystkim dokucza, iż dziś każdy uznaje gwałtowną potrzebę wodociągów i gorąco pragnie jaknajprędszego ich zaprowadzenia, jako nieocenionej wartości dla mieszkańców urządzenia, istnego dobrodziejstwa, które nie tylko zbawiennie wpłynie na poprawę stosunków sanitarnych, lecz nadto nada miastu naszemu całkiem inną fizyonomię.

Wprowadzenie sprawy wodociągowej na nowe tory, zawdzięczamy p prezydentowi dr. Weiglowi. W głębokiem rozumieniu żywotnych i najpilniejszych potrzeb mieszkańców i zadań zarządu miejskiego dokłada on usilnych starań, śmiało i odważnie, pokonywa liczne trudności, aby wodociągi przyszły za jego rządów do skutku. — Nie wątpimy też, że myśl zaopatrzenia Krakowa, w dobrą i zdrową wodę, rzucona przez śp. Dietla, po latach kilkunastu urzeczywistni się dzięki usilowaniom prezydenta, który ujął w swe ręce sprawę asenizacyi Krakowa tj. prawdziwego tegoż uporządkowania i za wodociągi zdobędzie sobie nowe wawrzyny do wieńca zasług na innych polach położonych.

Z przyjemnością donieść możemy, iż sprawa wodociągów na najlepszej znajduje się drodze, a zasługę tego pośpiechu przyznać należy komisyi wodociągowej, dzięki energii niektórych jej członków z profesorem dr. Domańskim na czele niezmordowanym propagatorem i dzielnym opiekunem przyszłych wodociągów krakowskich. Od niego to prezydent dr. Weigel doznaje największej pomocy w przeprowadzeniu ulubionej jego myśli.

Po ostatecznem przyjęciu projektu dr. Lutostańskiego zaopatrzenia miasta Krakowa **wodą zdrojową z Regulic** ustał okres jałowych rozpraw, zniechęcających każdego z osobna i wszystkich razem co mieli szczęście lub nieszczęście dotknąć się sprawy wodociągów krakowskich. Komisya wodociągowa wezwała p. inżyniera Klugiera, aby technicznie projekt ów opracował, z którego to zadania p. Klugier, wspierany przez dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego, świetnie się wywiązał.

Lubo dr. Lutostański stanowczo wykazał, że jakość i ilość wody dostarczanej przez zdroje regulickie, odpowiada wszelkim wymaganiom nowoczesnej higieny i techniki, a wzniesienie tych zdrojów nad zero Wisły, zapewnia dojście tej wody własnym spadkiem i ciśnieniem do wszelkich domów i mieszkań w mieście naszem, to jednak komisya wodociągowa, świadoma wielkiej odpowiedzialności jaka na niej ciąży, postanowiła użyć wszelkich możliwych sposobów dla przekonania się: czy podane przez dr. Lutostańskiego szczegóły wytrzymują kontrolę najściślejszej choćby krytyki naukowej?

Z całego szeregu komisyj badawczych, najważniejszą była ostatnia zwołana przez prezydenta dla wyrażenia opinii o **trwałości zdrojów regulickich a tem samem dania niejako ostatecznej sankcyi dla projektu wodociągu regulickiego**.

Komisya ta pod przewodnictwem prezydenta dr. Weigla, udała się w sobotę do Regulic w celu wszechstronnego zbadania zdrojów, tam wytryskujących. Z grona członków wezwanych przybyli prof. dr. Alth, starosta górniczy p. Wachtel, docent dr. Szajnocha, prof. dr. Stopczański, prof. dr. Łazarski, prof. dr. Domański, dr. Lutostański, radca miejski architekt Zaręba, inżynier Wł. Kluger, dyrektor budownictwa Niedziałkowski i sekretarz prezydyalny p. Epstein. Do komisyi tej w Krzeszowicach przyłączył się geolog państwowy radca górniczy dr. Titze, który z polecenia państwowego zakładu geologicznego, zajmuje się obecnie badaniami w powiecie chrzanowskim.

Po przybyciu na miejsce, komisya podzieliła się na sekcye. Geologowie, prof. Alth, c. k. starosta Wachtel, c. k. radca górniczy Titze i docent dr. Szajnocha, oprowadzani przez dra Lutostańskiego, zajęli się badaniem pokładów geologicznych, z których wytryskują zdroje regulickie i oznaczeniem obrębu wodnego, zasilającego te zdroje. Prof. Stopczański wraz z prof. Łazarskim zajął się badaniem ciepłoty zdrojów regulickich, reszta zaś członków przystąpiła do pomiaru ilości wody dostarczanej przez zdroje dla przyszłych wodociągów wskazane. Geologowie orzekli, iż zdroje regulickie wypływają z różnych poziomów geologicznych, z warstw wapienia muszlowego, dolomitów i wapienia jurasowego i stanowczo **oświadczyli się za trwałością zdrojów, a za obręb zasilający wodą zdroje regulickie uznali płaskowzgórze płażsko-regulickie**, podnosząc ważną bardzo okoliczność, przemawiającą za statecznością wydajności zdrojów, iż w promieniu 5 — 6 kilometrów okolica ta nie jest zalesioną, a mimo braku okrywy leśnej zdroje stale płyną, co świadczy wymownie o pochodzeniu zdrojów z głębszych warstw ziemi. Geologowie więc stwierdzili orzeczenie dra Lutostańskiego. Prof. dr. Stopczański oznaczył ciepłotę zdrojów, która wynosiła 9·2°C., co bezwzględnie się zgadza z poprzedniemi kilkudziesięcioma oznaczeniami przez dra Lutostańskiego i inżyniera Klugera w ciągu ostatnich lat trzech uskutecznionemi. **Niezmienność ciepłoty przemawia także za trwałością zdrojów.** Co do wydajności zdrojów, mierzonej w obecności prezydenta dr. Weigla przez pp. radcę Zarembę, radcę prof. Domańskiego, pp. Klugera i Niedziałkowskiego znaleziono, zgodnie z obliczeniami dra Lutostańskiego, iż **5 głównych zdrojów regulickich**, mających zasilać przyszłe wodociągi, **dostarcza na 24 godzin 10,800 metrów sześciennych wody, która to ilość w naszych stosunkach wystarcza niemal dla podwójnej liczby mieszkańców.** Nadto w Regulicach pozostanie jeszcze jako rezerwa zapas wody z kilkunastu źródeł nie włączonych do przyszłych wodociągów, wynosząca około 4 tysięcy metrów sześciennych, która w razie znaczniejszego powiększenia się ludności łatwo da się wprowadzić do wodociągów.

Stanowczo więc stwierdzono trwałość zdrojów, odpowiednią ciepłotę i ilość wody aż nadto wystarczającą na potrzeby mieszkańców Krakowa. — Wszyscy członkowie komisyi przyznali wodzie **regulickiej, czystej jak kryształ, nadzwyczaj smacznej i orzeźwiającej, znakomite przymioty.** Co do nas, możemy zapewnić, iż Kraków otrzyma z wodociągu regulickiego jedną z najlepszych wód zdrojowych, której wiele miast pierwszorzędnych pozazdrościć będzie mu mogło.

Zdanie onegdajszej komisyi jest stanowczem i nie może uledz już odwołaniu. Wskutek tak pomyślnego wyroku znawców zadowolenie było powszechnem; cieszono się, iż kwestya wodociągu regulickiego ze stanowiska naukowego ostatecznie została rozstrzygniętą i ze sfery teoryi przejdzie w dziedzinę praktycznego wykonania, ku czemu prace p. inżyniera Klugera i budownictwa miejskiego przygotowały już nadzwyczaj cenne materyały.

Mamy więc znakomitą wodę w ilości aż nadto wystarczającej na prywatne i publiczne potrzeby miasta, posiadamy już wytkniętą przyszłą trasę wodociągową w głównych zarysach, wreszcie kosztorys przyszłych wodociągów opracowany przez p. inżyniera Klugiera, pozostaje więc jeszcze:

a) wykonać ostateczny ścisły rozbiór chemiczny wody regulickiej;

b) przedsięwziąść codzienne pomiary wydajności zdrojów;

c) opracować szczegóły trasy;

poczem przystąpić będzie można do wykonania wodociągu regulickiego, a w Regulicach znajdzie Kraków zdrowie, czystość, porządek, motory wodne dla miejscowego drobnego przemysłu, i będzie mógł powiedzieć, jak niegdyś ś. p. Dietl do cesarza: sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców uwolnionych zostało od ciągłego niebezpieczeństwa epidemii!

Po całodziennych badaniach w Regulicach komisya powróciła wieczorem do Krakowa, wynosząc pod względem towarzyskim najprzyjemniejsze wspomnienia z tej wycieczki naukowej.

Kronika.

Kraków, 16 lipca.

Rocznica. We środę, jako w rocznicę pożaru Krakowa w r. 1850 odprawioną zostanie w kościele Panny Maryi o godz. 10 uroczysta wotywa w obecności korporacyj miejskich. Z odbudowaniem pałacu biskupiego znikł na zewnątrz ostatni ślad strasznej tej katastrofy, a dzięki dzielnie zorganizowanej instytucyi, jaką jest tutejsza straż ogniowa — Kraków zasypia dziś snem spokojnym o swe mienie.

Prezydent sądu krajowego p. Antoniewi z powróciwszy z urlopu, ma w dniu jutrzejszym objąć napowrót swe urzędowanie. Zmiana osób sędziowskich we wszystkich oddziałach zdziwiła bardzo p. prezydenta — zwłaszcza, iż zarządzenia te miały miejsce w czasie jego urlopu.

Teatr krakowski, jak donosiliśmy, wyjeżdża w gościnę do Tarnowa. Nastąpi to w piątek, a w sierpniu prawdopodobnie wyruszy po laury do Częstochowy. W Tarnowie przedstawienia rozpoczną się „Domem otwartym" Bałuckiego w d. 21 b. m. Następnego dnia w niedzielę danym będzie „Kościuszko pod Racławicami", 24 lipca „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz", 26 „Wujaszek Alfonsa", „Złoty cielec", 28 „Oj młody, młody!" 29 „Żołnierz królowej Madagaskaru", 31 „Zbłąkana owieczka". 2 sierpnia ujrzą Tarnowianie nie graną dotąd w Krako-

wie komedye: „Budząca się Wenus, 4 „Gęsi i gąski", 5 „Noc świętojańska".

Operetka. Artyści operetki lwowskiej wystąpili wczoraj z „Dzwonami kornewilskiemi" naturalnie — przy zapełnionej po brzegi sali. Mówimy „naturalnie", bo wśród większej części operetek pisanych dzisiaj, widocznie po sutej libacyi przy kieliszku szampana i ekscytujących widza drastycznością, „Dzwony kornewilskie" z wyśmienitą swą treścią, z muzyką posiadającą cechy prawdziwego talentu i finezyi francuskiej, działają orzeźwiająco, jak łagodny powiew wietrzyku. Z artystów, dźwigających na swych barkach powodzenie wczorajszego wieczoru, wyróżnili się przedewszystkiem p. Bocskaj, zaliczająca, jak wiadomo, Dziewana do lepszych swych ról, niemniej p. Zboiński, który znakomitym był starcem i scenę 3 aktu owiał prawdziwą dramatycznością. Lwią atoli część oklasków zebrał dla siebie p. Skalski kupletami, o które publiczność byłaby się domagała do nieskończoności, gdyby artysta nie przypomniał jej, że „nadobni niekiedy płacą się — nad datkami." Przypomnienie to w czasach ciężkich, jak nasze, skutkowało i zapewne będzie w przyszłości dla zwolenników kupletów wskazówką, że jak wszędzie, tak i tutaj zachować należy — pewną miarę.

Jubileusz Matejki. Jedno z pism warszawskich donosi: „Piękny dar przygotowuje grono przyjaciół tutejszych dla Jana Matejki na dzień jego jubileuszu. Jest to mianowicie wspaniały wieniec złoty, naśladujący liście dębowe i wawrzynowe. Dar ten wręczony ma być w Krakowie podczas uroczystego obchodu."

Pomnik Mickiewicza. W *Przeglądzie literacko-artystycznym* czytamy:

„Postanowienie komitetu mickiewiczowskiego odłożenia do 10 września narady nad placem, na którym ma stanąć pomnik Mickiewicza, znowu na dwa miesiące odwlekło rzecz samą. Uczyniono to na żądanie członków komitetu z Warszawy (czytaj: dla dogodności radcy Rzewuskiego). *Wiemy z najlepszego źródła, bo z pisma, jakie przyszło do Krakowa w sprawie zjazdu literatów i artystów polskich, iż niektórzy z członków warszawskich Komitetu mickiewiczowskiego w dniu 10 września stanowczo nie będą mogli być w Krakowie i dlatego proszą o odłożenie terminu zjazdu.* Było to więc zapewne życzenie tylko warszawskich „przyjaciół politycznych" p. Rzewuskiego, aby [illegible] Jak się to sprawia dowodem ostatni *Tygodnik illustrowany*. Jest tam naprzód wyrysowany budynek uniwersytecki z podpisem: plac na pomnik, co jest już pierwszem bałamuceniem, gdyż projekt p. Rzewuskiego mówi o pomniku na placu biblioteki, front więc uniwersytetu nic nie ma z nim wspólnego. Dalej obok tego frontu p. Rzewuski „wyfotografował" róg jakiegoś innego budynku, którego nigdy nie było, którego nie ma i nie będzie, którego nawet radca Rzewuski nie projektuje. Mamy więc już bałamuctwo drugie. A teraz następuje cały ich szereg w planie pomnika Mickiewicza, podanym w tymże numerze *Tygodnika*. Naprzód zrobiono ładne symetryczne czarne kółko, aby „naród" zachwycał się foremnością placu. [illegible]

Posiedzenie Rady miasta zwołane umyślnie i wyłącznie dla sprawy akcyzowej odbędzie się już we środę, a nie jak donosiliśmy we czwartek.

Ulica Szpitalna zasługuje od dawna na nazwę Zarwanicy albo Kazimierza z powodu rozwielmożnienia się na niej handlarzy wszelkiego rodzaju. [illegible] Poważny odpowiedniej władzy o zainteresowanie się tą ulicą.

Ks. Wincenty Trocki z Mławy w gub. Płockiej w Królestwie Polskiem, wychodźca z 1863 r., który dotychczas w różnych miejscach Galicyi i nareszcie w Podgórzu przebywał, powrócił obecnie do Królestwa, chcąc korzystać z manifestu koronacyjnego.

Kąpiele wiślane. [illegible]

Nieszczęśliwy wypadek. Sekwestrator sądu krajowego w Krakowie Fedorowicz kąpiąc się wczoraj w Wiśle, utonął. Zwłoki wydobyto dzisiaj.

Wycieczka naukowa. P. Adam Ulanowski — młody, zdolny przyrodnik, uczeń Wydziału lekarskiego w Uniw. Jagiell., który w r. 1881 i 1882 bawił dla badań Inflant polskich, wyjechał obecnie na Kaukaz i nad morze Kaspijskie celem badań geologicznych i malakozoologicznych.

Zapasy cyrkowe. Bawiący w Krakowie przedsiębiorca cyrkowy p. Suhr ogłasza, iż „temu, ktoby [illegible] Warto z tego powodu przypomnieć, jaka awantura zaszła w cyrku warszawskim, gdy [illegible] p. Suhr. *Kuryer poranny* doniósł wtedy w numerze 72 co następuje: „Onegdaj (11 marca) [illegible] Christol, który w [illegible] p. K. za kark tak mocno, że mu krew poszła nosem. Broniąc się p. K. złapał siłacza za nogi i już go pochylił, gdy nadbiegli koledzy Christola i podtrzymali go. Za drugiem starciem Christol padł pierwszy, ale wnet się wydobył na wierzch i panu K. oczy zasypał piaskiem. Oburzona tem publiczność wkroczyła na arenę. Cyrkowi „artyści" umknęli, został tylko dyrektor Suhr i uspokajał jak mógł. Po przedstawieniu o mało co nie przyszło do bójki, lecz zajściu zapobiegła policya, a zapasy atletyczne w tym cyrku wzbronione zostały z rozkazu oberpolicmajstra Warszawy."

Bezpieczeństwo teatru. Jak donosi *Kuryer Lwowski* — w teatrze tamtejszym budują się obecnie żelazne schody. „Wiadomość tę — powiada *Kuryer* — przyjmie nasza publiczność zapewne z zadowoleniem. Dopóki bowiem istniały schody drewniane, niebezpieczeństwo spalenia się w razie pożaru było nader wielkie. Obecnie wskutek czy własnej dbałości o dobro publiczne, czy też nakazu władzy, zarząd fundacyi przystąpił do ustawienia wszędzie schodów żelaznych, ażurowych."

A teatr krakowski cóż na to?

Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Ajdukiewicza „Portret damy"; Kochanowskiego „Krajobraz z za Wisły"; Kozakiewicza „Nowoczesna Telimena"; Ryszkiewicza „Bieda".

Z Podgórza donoszą nam, że Józef Grzybczyk z Piasków wielkich pod Podgórzem, były konduktor kolei, obecnie *Zugsführer* przy budowie dworca kolei na Podgórzu został wczoraj z powodu ostatniego wypadku, o którym donieśliśmy, uwięziony i do sądu oddany.

Znowu cud. Jak nam donoszą — wybiera się tego roku na dzień św. Anny wiele pobożnych z Galicyi do Przyrowa pod Częstochową, wieści bowiem krążą między ludem, że miał się stać tam jakiś wielki cud.

Lwów, 15 lipca. Przy 34 stopniach upału bez kropli dżdżu, bez rosy kropelki, żyjemy jak na Saharze. Wszelkie dowodzenia, że „ciepła woda" bywała zawsze obficie w szpaltach naszych gazet, okazują się bezpodstawnemi — przeciwnie, posucha wszędzie: na niebie, ziemi i w gazetach. Wzajemne usiłowania sprawiania sobie prysznicu z okazyi jakiegoś kanikularnego walca, także powodzenia nie mają. Kierownicy naszej opinii jedni marzą o jakimś wodoleczniczym zakładzie, inni czują się „stęsknionymi do bzika", a są i tacy, co zawiele naraz wymagają, bo hydropatyi z bzikiem w połączeniu. I żeby to chociaż życzenia swoje wypowiadali tylko na „telefonicznych reunionach" — gdzie tam! Zaraz z pomocą nieszczęsnego wynalazku Gutenberga uwiecznić się starają wszystko to, co podczas kanikuły powstało i z kanikułą zginie.

Reunion telefoniczny udał się doskonale, tylko „publiczność nie dotrzymała placu," za to jedyną reprezentantką władzy na tej zabawie była policya. Ślicznie się bawimy. Ale to nie wszystko. Reunion był dobry, lecz i w strachy pobawić się umiemy. Podajemy np. wiadomość o wybuchu cholery w mieście, tysiące Strachajłów drży z trwogi, a my „zasięgnąwszy bliższych informacyj," donosimy, że to nie była cholera, lecz... *katzenjamer*!

W tych dniach odbyło się posiedzenie zarządu oddziału Tow. tatrzańskiego. Na posiedzeniu tem prócz wielu spraw administracyjnych uchwalono: 1) na wniosek delegat p. Gubrynowicza udać się bezzwłocznie do dyrekcyi i zarządów wszystkich kolei galicyjskich z prośbą, ażeby na każdej stacyi wydawano nowo zaprowadzone bilety sezonowe, tak zwane *tour et retour* — karty dla użycia ich na 45 dni jazdy kolejowej; 2) zatwierdzono skład komisyi wykonawczej w Stryju, tudzież przyjęto 25 nowych członków do Towarzystwa tatrzańskiego; uznano organem zarządu pismo w Kołomyi wychodzące p. t. *Turysta* i zaprenumerowano je w znacznej ilości; 4) na zaproszenie centralnego komitetu jubileuszowego dla uczczenia 200-letniej odsieczy wiedeńskiej we Lwowie podjął się zarząd urządzenia gremialnej wycieczki do Oleska i Podhorzec we wrześniu b. r., a tym celem wydelegował komisyę wycieczkową z swego grona, poruczając jej zawiązanie szerszego komitetu i komitetów lokalnych, oraz ułożenie programu i wykonanie wycieczki.

Obchód jubileuszu Sobieskiego w Poznaniu. Z Poznania piszą: „Przypadający w roku bieżącym jubileusz odsieczy wiedeńskiej, pragniemy w naszej dzielnicy obchodzić uroczyście. Zdawałoby się, że władze pruskie, jeżeli nie życzliwem, to przynajmniej obojętnem okiem będą patrzały na ten obchód zwycięstwa, które uratowało Niemcy od pogromu pogaństwa. Tymczasem władze pruskie inaczej się na tę rzecz zapatrują. Jak wiadomo, w Wągrowcu zostało wbrew prawu zakazanem zebranie, które się miało odbyć celem uchwalenia szczegółów obchodu. Te aspiracye władz administracyjnych wągrowieckich, dążące do zakazania obchodu, podzielają, jak się zdaje, szersze sfery administracyjne Księstwa, zapominając o tem, że każdemu obywatelowi pruskiemu służy według ustawy konstytucyjnej prawo publicznych zebrań i zawiązywania stowarzyszeń. Na tem prawie oparci, starać się będziemy złamać wszelką w tym względzie okazywaną niechęć i godnie, bez czczej demonstracyi obchodzić pamięć sławnego w dziejach zwycięstwa. Inicyatywę do uroczystego obchodu zwycięstwa w grodzie naszym dało stowarzyszenie Stella, które w urządzaniu wszelkich obchodów narodowych, jak uroczystości Mickiewicza, wianków itp. przyświeca pochwały godną ofiarnością. Program uroczystości przez Stellę ustanowiony składać się ma ze stosownego odczytu, z żywych obrazów, kantaty itp. szczegółów do uroczystości zastosowanych. Także na szersze rozmiary ma się odbyć obchód uroczystości, którą inauguruje redakcya tutejszego Dziennika, zapraszając obywateli z prowincyi na wspólną naradę."

Za naukę czytania. Jedna z gazet opisuje fakt następujący: We wsi Siedliskach, gminy Irządze, w gubernii Kieleckiej, dla braku szkoły miejscowej, włościanin Maciej Kaśkos uczył sam swoje dzieci, a przy nich i bratanków. Miał on jednak zajście z sołtysem, który chciał mu dokuczyć. Udał się tedy sołtys do zarządu gminy i tam go zadenuncyował, że uczy potajemnie. Jak wszędzie, tak i w tej gminie niepiśmiennym wójtem kieruje pisarz gminny; więc też i w tym wypadku nie wójt, lecz pisarz Józef Kuleszyński zajął się sprawą Kaśkosa. Wziął do pomocy strażnika ziemskiego i udał się do Siedlisk, gdzie naturalnie „złapał" Kaśkosa na „bezprawiu", tj. zastał go nad książką uczącego właśnie dzieci swoje oraz bratanków. Następstwem zaś tego „bezprawia" była kara nałożona na Kaśkosa w sumie 25 rs.! Zaiste tylko pod rządem moskiewskim zdarzyć się może coś podobnego.

Wędrówka piorunu. Parę dni temu nad Krasnem Siołem pod Petersburgiem, gdzie rozłożony jest obóz kawaleryi, szalała ogromna burza, która upamiętniła się bardzo szczególnym, niebywałym niemal wypadkiem. Około 4ej godziny piorun uderzył w jednę ze stajen. Wpadłszy samym kantem dachu, iskra przebiegła przez całą długość stajni po żelaznych żłobach i zapaliwszy w mgnieniu oka znajdujące się w nich siano, raziła wszystkie konie stojące przy żłobach, tak, że padły nieruchome w jednej chwili. Niektóre po sekundzie dźwignęły się rżąc i skacząc, 16 jednak koni zostało na placu bez życia, a dwa ogłuszone. Po obejrzeniu koni zabitych, skonstatowano kierunek iskry; wszędzie szła ona od głowy grzbietem ku tylnym pęcinom i miejscami powypalała sierść w sposób bardzo widoczny.

Gorliwi opiekunowie. *Italie* pisze: „Austryacki ambasador przy włoskim dworze hr. Ludolf wyjeżdżając w tym tygodniu na urlop, uwolni się od szczególnej opieki, którą go tutejsza policya obdarza od czasu manifestacyj na cześć Oberdanka. Nie mógł wyjść lub wyjechać, by go kilku policyantów dniem i nocą nie śledziło, postępując lub jadąc dorożką za nim i na chwilę nie spuszczając go z oka. O ile wiemy, prosił ambasador, by go — gdy z urlopu powróci — mniej gorliwie strzeżono, tem bardziej, że opieka ta dawała nieraz powód do nieprzyjemnych, a czasami komicznych pomyłek. Tak jeden z przyjaciół ambasadora odwiedził go raz wieczorem i zabawił u niego do późnej nocy. Schodząc już ze schodów spostrzegł, że zapomniał cygarnicy, a niechcąc się wracać, polecił szwajcarowi, aby się udał do kamerdynera ambasadora i wziął od niego zapomniany przedmiot, po który on się sam nazajutrz zgłosi. — Tak też zrobił i przyszedłszy nazajutrz rano po cygarnicę wyjął z kieszeni zawinięte w papier papierosy. Kilka z nich upadło mu na ziemię. Schylił się by je podnieść, ale jakże się zdziwił — gdy wraz z nim schyliło się kilku jegomościów, przyglądając się z uwagą papierosom. Byli to policyanci, którzy strzegli ambasadora i niewinne papierosy wzięli za... dynamitowe bomby!"

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 11 lipca 1883.

Przewodniczący: prezes Izby T. Barnowski, obecnych członków 10.

Według reskryptu namiestnictwa z d. 24 czerwca b. r. L. 38551 poleciło ministerstwo handlu wyrazić uznanie tutejszej Izbie za gotowość zrozumienie, z którem przystała Izba na intencye ministerstwa w przedmiocie reformy ordynacyi wyborczej podczas, gdy inne Izby z rzadkimi wyjątkami pod rozmaitymi pozorami sprawę tę odwlec usiłowały. Uchwalony przez Izbę tutejszą na dniu 19 lutego b. r. projekt nowej ordynacyi wyborczej wymaga jednak zdaniem ministerstwa niektórych modyfikacyj, zanim będzie mógł być zatwierdzonym.

W szczególności żąda ministerstwo, aby jakkolwiek wielki handel i wielki przemysł opłacający rocznie conajmniej 100 złr. podatku zarobkowego bez dodatków w okręgu Izby jest tylko słabo reprezentowanym, utworzyć dla takowego osobną kategoryę wyborczą, tak, aby w obu sekcyach było po trzy kategoryj wyborczych, zamiast dwóch w dotychczasowym projekcie Izby ustanowionych. Następnie domaga się minister, aby w najniższej kategoryi census nie był liczebnie ustanowionym, lecz aby prawo wyboru w kategoryi najniżej opodatkowanych przyznać ogólnikowo tym, którzy mają prawo wyboru do Sejmu krajowego a nie należą według opłacanego podatku do I lub II-ej kategoryi.

Co do sposobu głosowania zauważył minister, że obowiązek do osobistego oddawania karty głosowania w dotyczącym urzędzie gminnym sprzeciwia się ustawie z r. 1868 o organizacyi Izb handlowo-przemysłowych i dla tego żąda, aby dopuszczono, także ustawą dozwolonego sposobu głosowania przez przesłanie kartek głosowania na ręce odnośnego urzędu gminnego.

Gdy sprawa reformy wyborczej jest zanadto ważną, aby bez poprzedniej narady w komisyi mogła być w pełnej Izbie traktowaną i gdy w szczególności zbadać należy, czyli przez zniesienie liczebnie oznaczonego censusu liczba wyborców w trzeciej kategoryi nie ulegnie zbyt wielkiej redukcyi, uchwalono odesłać wzmiankowany reskrypt namiestnictwa do odnośnej komisyi, do której w miejsce nieobecnego p. Zieleniewskiego powołano dodatkowo pana Jana Götza z Okocima.

W dalszym toku obrad uchwalno przystąpić do żądania Izby handlowej w Loeben, aby telegraficzne sprawozdania centralnego zakładu metereologicznego w Wiedniu ogłoszene były codziennie we wszystkich urzędach telegraficznych, podobnie jak kursa giełdy wiedeńskiej.

Na żądanie Towarzystwa przemysłowego w Biały Bielsku uchwalono udać się do dyrekcyi kolei północnej ces. Ferdynanda o przedłużenie czasu trwania biletów zwrotnych przy większych odległościach z dni 3 do dni 5, tudzież domagać się zaprowadzenia takich biletów do wszystkich znaczniejszych stacyj.

W sprawie wydawnictwa pisma fachowego, jako organu Izb handlowych galicyjskich wniósł p. Mendelsburg, aby ze względu na pożyteczność takiego pisma i na stosunkowo nie zbyt wielki wydatek z wydawnictwem takiem połączony, mimo odmownej odpowiedzi Izb handlowych we Lwowie i Brodach, myśli tej nie porzucać, lecz przez ponownie przedsięwzięte traktowanie z krajowemi Izbami dążyć do jej urzeczywistnienia. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Na zapytanie dyrekcyi telegrafów uchwalono oświadczyć się za urządzeniem stacyi telegraficznej w Radomyślu nad Sanem. Po wyczerpaniu porządku dziennego uchwalono z uwagi na zbliżające się otwarcie nowej sesyi sejmowej wystosować do reprezentacyj kraju petycyę o zniesienie a przynajmniej ograniczenie myt drogowych i zastąpienie wynikłego ztąd ubytku w dochodach przez odpowiednie powiększenie dodatków do podatków.

W końcu uchwalono na wniosek sekretarza Izby Dr. Leo oświadczyć się stanowczo za objęciem kolei północnej ces. Ferdynanda w zarząd państwa i wystosować w tej mierze petycyę do Sejmu krajowego, albowiem bezpośrednie traktowanie tej kraj nasz żywo obchodzącej sprawy w Radzie państwa mogłoby łatwo interesa krajowego handlu i przemysłu na szkodę narazić, gdy tymczasem poruszenie sprawy tej w Sejmie może być dla delegacyi galicyjskiej w Wiedniu stosowną wskazówką i najdobitniej uwydatnić życzenia kraju.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 17 lipca, godzina 10½ rano.

Pszenica na jesień złr. . . .	10·65 do	10·70
Żyto „ . . .	7·95 do	8·—
Owies „ . . .	6·95 do	7·—
Pszenica na wiosnę 1884	11·08 —	11·12.
Żyto „ „	8·10 —	8·15.
Owies „ „	7·15 —	7·20.
Kukurudza „ „	6·70 —	6·75.

Usposobienie zwyżkowe.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy z Jasła ciekawą korespondencyę o nowym stańczykowskim manifeście:

Jasło, 15 lipca.

Pojawił się u nas drukowany in 4to kursywą bez miejsca druku manifest wybitnego reprezentanta stańczykowskiej partyi w naszym powiecie pod tytułem: „List otwarty do Obywateli powiatu jasielskiego" datowany „z Wiśniowej 12 lipca 1883, a podpisany przez p. F. Mycielskiego. Jakkolwiek ramota ta nie zasługiwałaby na rozbiór poważny, niemniej jest ona tak charakterystycznem *signum temporis*, że godzi się, aby ją zanotowało polskie dziennikarstwo w swoich łamach. Ktoby powątpiewał, czy Stańczycy czują się srodze pobici przy ostatnich wyborach, niech czyta. Ktoby powątpiewał o korzystnym zwrocie opinii szlachty, duchowieństwa, mieszczaństwa: niech czyta: skargi żałośne, któremi zawodzi p. Mycielski, dotyczą wprawdzie głównie tylko faktu, że on sam (jak się sam wyraża) został „odsunięty od życia publicznego", lecz powody tego odsunięcia z dziwnie jasną aż do naiwności prostotą przedstawiają w tem piśmie, jak się obecnie obywatelstwo nasze zapatruje na Stańczyków, niedawno jeszcze rej wiodących w kraju. Wobec więc tego stanu, jaką obierają nową taktykę Stańczycy? Obaczmy, co nam wyjawi rozżalony i niepohamowanym przeciw całemu obywatelstwu miotany gniewem niefortunny kandydat, któremu nieudało się uzyskać mandatu poselskiego.

Ale najlepiej streśćmy jego manifest.

Pismo to we wszystkich rękach u nas się znajduje, jakkolwiek tylko drukowanem być miało w małej ilości egzemplarzy „dla wybitnych osobistości naszego powiatu". Niewielu oburza, więcej takich, których śmieszy — i cieszy. Złą zaiste przysługę oddał p. M. swemu stronnictwu i sobie samemu. Nakreślona ramota *primo impetu* pod wpływem gniewu pozostanie na zawsze świadectwem przeciw niemu i *ejusdem farinae* kommilitonów jego w Sejmie i w kraju.

Wiecież, kto według p. M. prowadzi agitacye przeciw Stańczykom? Czyim to wpływom ulega szlachta, duchowieństwo, mieszczanie? Oto pisze p. M., że jest to agitacya „stale utrzymywana przez socyalistów i konspiratorów", a celem jej „rozbić i osłabić żywioł konserwatywny i szlachecki, żeby samemu zostać na placu i robić co zechcą", a powtóre żeby „zepsuć stosunek kraju do państwa", a to „tylko na korzyść Rosyi!"

Biedna szlachto pod jakiemi ty wpływami zostajesz! Ci, którzy w Sejmie i w czasie ostatnich wyborów najdzielniej czoło stawili stańczykowskiej intrydze, tacy ludzie, jak ś. p. Baum, jak Męciński, jak Rej, jak Jerzy Czartoryski, Wojciech Dzieduszycki — to socyaliści konspiratorowie, albo ich bezwiedne narzędzia.

A agitacya ta, jak utrzymuje p. Mycielski „działa przez potwarze i brudne kłamstwa w dziennikach."

W samej rzeczy! najlepszą tego próbką jest manifest stańczykowski p. F. Mycielskiego.

Macie go już niezawodnie w ręku. Warto jednak streścić początkowe jego ustępy tłomaczące co dało pochop p. M. do tego „Listu otwartego". P. M. zaręcza, że powodem nie jest „dziecinne dąsanie się lub obrażona miłość własna." Obaczmy. Z kuryi większej posiadłości obranym został świeżo p. M. na członka rady powiatowej. Wiadomo jak znakomitą jest ta godność i jak wybór ten wielkim dowodem zaufania wobec zupełnego braku kandydatów. Otóż p. M. drukuje „list otwarty" in kwarto, pełen szumnych frazesów, z oświadczeniem, że tego „mandatu przyjąć nie może". *Tant de bruit pour une omelette!*

Ale czemu nie może go przyjąć? Oto dlatego, że będąc wprzódy prezesem rady powiatowej, gdy — jak pisze — po trzech i pół latach nabrał wprawy i doświadczenia „usunięty został z prezesowstwa i to znaczną większością głosów". Nie dość na tem. Czytajmy dalej. Oto następnie w lat kilka poźniej stanął on „z namowy kilku wybitnych osobistości w kraju" (łatwo się domyśleć kogo) jako kandydat na członka rady nadzorczej Towarzystwa ogniowego. Obywatele jednak „zwartym szeregiem" głosowali przeciw jego kandydaturze.

Nakoniec ostatnie wybory do Sejmu! Żali się srodze p. M., że wobec postawionej jego kandydatury w Jaśle z małej własności a w tydzień później w Tarnowie z większej własności, szlachta „nietylko kandydatury jego nie poparła, ale nikt jej nawet nie bronił", co więcej nikt nie odparł podniesionego zarzutu, że stronnictwo, do którego p. M. należy, „oplwało wszystko, co święte i drogie dla serca polskiego". W Jaśle jeden tylko szlachcic za nim głosował, w Tarnowie dwa tylko głosy wyłamały się „z pod solidarności republiki".

Szlachta mu przeciwna — mieszczaństwo (pisze p. M.) z natury rzeczy mnie przeciwne, a duchowieństwo, „które 6 lat temu więcej jak życzliwe, bo gorąco poselską moją kandydatrurę popierało, przy ostatnich wyborach stanowczo przeciw mnie się oświadczyło."

„Jakto? — powinien był dodać p. Mycielski, niewdzięczni, nie głosowaliście za mną? Ha, wy republikanie, socyaliści, konspiratorowie, Moskale! nie chcę z wami mieć nic do czynienia, nie przyjmę „mandatu" do Rady powiatowej!"

Taka jest treść manifestu stańczykowskiego p. M., zakończonego temi słowy: „Chciałem zostawić po sobie pamięć dobrze wychowanego i uprzejmego człowieka, który bez słusznych powodów, dla fantazyi ludzi nie wystawia na nieprzyjemność" (powtórnego wyboru członka Rady pow.)

I owszem panie Mycielski! List pana żadnej nam nieprzyjemności nie sprawił.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Aleksandrya, 15 lipca. (Telegram ten doszedł nas wczoraj, w niedzielę, przed południem.) Według urzędowych wiadomości z miejscowości, w których cholera grasuje, stan rzeczy dziś rano był tam wszędzie lepszy niż w dniach ostatnich. W Mansurah liczba chorych pozostaje wprawdzie prawie równa, ale śmiertelność znacznie się zmniejsza. Tak samo też jest w Damiecie. W Tantah z pomiędzy 10 chorych żaden nie umarł; natomiast 13 wypadków śmierci w Samanud świadczy, że tam cholera nie powiększa się, ale i niebardzo popuszcza. W Port-Said i w Suezie liczba chorych nie powiększyła się; tak samo w Port-Tewfik i w El-Arisz, w których to dwóch miejscowościach jednak choroba ma charakter groźniejszy, niż w dwu poprzednio wymienionych. Lekarza rządowego dra Winklera, Austryaka, wysłano, ponieważ w Damanhur, gdzie poprzednio był wysłany, cholera już ustała, do Kairu w celu zbadania tam stanu rzeczy i zapobieganiu przewleczenia choroby przez zbiegów z okolic dotkniętych epidemią. Różne pogłoski o wybuchu cholery w Kairze, lub przynajmniej w bezpośredniem pobliżu Kairu, okazały się mylnemi; albowiem wiadomości urzędowe niczego o tem nie donoszą. Tutaj, w Aleksandryi samej, z pomiędzy kilkunastu chorych, zatrzymanych w kwarantannie, dwaj wyzdrowieli, a nowych chorych nie przybyło.

(Z biura korespondencyjnego.)

Lublana, 16 lipca. W czasie przejazdu cesarza przez Adelsberg wybuchł we wsi Otok (powiat Adelsberg) większy pożar. Gdy się cesarz dowiedział, kazał natychmiast staroście jako dar dla pogorzelców 1500 złr. wypłacić. Strzelcom w Adelsberg ofiarował cesarz 10 dukatów jako nagrodę za najlepszy strzał.

Lublana, 16 lipca. O godz. w pół do 6 wysłuchał cesarz cichej mszy, a następnie udał się w dalszą drogę do Loitsch. Na wszystkich stacyach kolei i wzdłuż drogi żelaznej licznie zgromadzona ludność, duchowieństwo i młodzież szkolna. Grzmiące okrzyki powitalne. W Loitsch odpowiedział cesarz wielce łaskawie na przemowę burmistrza.

Z Loitsch dalsza podróż odbywa się powozem do Idrii. Po drodze ustawionych było do dwudziestu bram tryumfalnych z patryotycznemi napisami.

W Idrii powitał cesarza minister Falkenhayn i baron Trautenberg. Bukiet wręczyły cesarzowi w świąteczny strój przybrane dziewczęta i w narodowym kostiumie gwarkowie. Cesarz zwiedził kościół, szkołę, sztolnie, szyby i huty i wyraził swoje zadowolenie.

W Adelsbergu przyjęcie szczególnie serdeczne. Grota oświecona rzęsiście jaśnieje prawie dziennem światłem, przystrojona uroczo, czarujące wywiera wrażenie, bardziej niż kiedykolwiek wprzódy. W dobrze obranych punktach ustawione chóry męskie podniosły śpiewem czarodziejski efekt. Cesarz był w wysokim stopniu zadowolony i wpisał imię swoje w księgę pamiątkową — tak jak w Idrii.

Wiedeń, 14 lipca. Stan zdrowia hr. Chamborda budzi otuchę. Siły zaczynają wracać.

Paryż 16 lipca, Wczoraj wieczór w Roubaix zaszło zaburzenie spokoju publicznego przez 300 anarchistów. Usiłowali oni wedrzeć się do ratusza — przyczem komisarz centralny ciężko ranionym został. Sześciu tumultantów uwięziono.

Rzym, 16 lipca. Podróżni z Austryi do Włoch będą w Udine ulegać okadzeniu dla desinfekcyi.

Aleksandrya, 16 lipca. W ciągu ostatnich 24 godzin zmarło w Damiecie Mansurach 43, Schirbi 6 w Menzaleh 20 w Talka 3 w Chobar 13 w ciągu ostatnich 12, godzin zmarło w Samanad 10, w Schibinektom 2, w Zifteh 2 — a w ciągu ostatniej nocy zmarło w Ghezeh u Kairu 5 ludzi na cholerę. Ajencya Havasa donosi, że na przedmieściach Kairu skonstatowano kilka podejrzanych wypadków zasłabnięcia.

Aleksandrya. 16 lipca. Według najnowszych urzędowych wiadomości rozszerza się cholera w głąb kraju. W okolicy Kairu znajdują się już niebezpieczne wypadki cholery, wskutek czego rząd wysłał na miejsce naczelnika między-narodowej sanitarnej komisyi dra Hassan-paszę jako kierownika policyi zdrowia. W Menzaleh i Mansurah wzrosła liczba wypadków śmierci. W Damiecie zmniejszyła się. Stan zdrowia w Aleksandryi zadowalniający.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 lipca. 1883	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·75	78·75
„ 5% Austr. pap. nowa . .	93·45	93·45
„ srebrna „	79·65	79·60
„ złota „	99·10	99·20
„ 6% Węg.	120·—	119·90
4% Renta złota węg.	88·65	88 70
Losy z r. 1860	135·75	135·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	838·—
„ kredytowe	294·50	294·90
Londyn	120·—	120·—
Napoleondor	9·50	9·56
Lombardy	157·10	156·50
Losy z r. 1864	168·25	168·—
Akcye Karola Ludwika	295·25	294·75
„ Lwowsko-Czerniow. . . .	169·—	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie . .	158·25	158·25
5% Obligacye Indemn. gal . . .	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·75	115·75
Akcye Koszycko-Bogum.	144·75	145·25
„ Północno zachodnie . . .	202·25	202·50
6% Listy hipoteczne	101.80	102·—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102.—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie . . .	163.75	163·75
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	116.87	116·25
Dukat	5·65	5·65

Berlin d. 16 lipca 1883.		
Banknoty	171·—	170·95
Wiedeń	170·65	170·65
Warszawa	199·—	199·30
Ruble	199·40	199·40
5% Listy zast. król. polsk.	62·70	62·70
4% „ likwidacyjne . . .	54.90	54·75
Akcye Karola Ludwika	125·—	126·12
„ kredytowe	505·50	505·50

Usposobienie giełdy: ciche.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Folwark

ciało tabularne, 10 minut od miasta powiatowego i od drogi murowanej a od stacyi kolejowej 3½ godziny odległy, zawierający ziemi ornej 80 m. w najlepszej kulturze, 15 m. doskonałej łąki, budynki mieszkalne i gospodarskie w zupełnie dobrym stanie, jest z zasiewem ozimym i jarym bez inwentarzy **do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone. Bliższych szczegółów udziela: **M. R.** poste restante **w Kolbuszowy.**"

1716 1 4

Folwark

obszaru gruntów dominikalnych 149 morgów przeszło, z którego przypada 4 morgi na młode zalesienie. 12 morgów na łąki słodkie a reszta na grunta orne i pastwiska, z glebą pszeniczno-żytnią, wraz z nowo wystawionemi budynkami gospodarczemi i mieszkalnemi, z inwentarzem żywym i martwym i tegoroczną krescencyą w nader korzystnem położeniu jest za przystępną cenę **z wolnej ręki do sprzedania.**

Oddalenie 11 kilometrów przy gościńcu rządowym od miasta Tarnowa, a 1 kilometer drogi dojazdowej do gościńca rządowego.

Wyjaśnień z wykluczeniem pośredników udziela adwokat **Dr. Psarski w Tarnowie.** 1715

Chłopak 14-letni

z dobrego domu, znajdzie umieszczenie **w handlu J. W. Foxa wdowy w Kętach.**

1706 3 4

! Przestrzega się wyraźnie przed fałszowaniem !

Przez 30 lat wypróbowane

Anaterinowe Preparaty

Dra J. G. POPPA

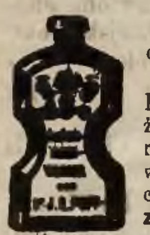
c. k. nadw. dentysty w Wiedniu Bognergasse 2.

Do wypełniania dziurawych zębów

nie ma skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów**, którą każdy sam bardzo łatwo i bez bolu może sobie włożyć w dziurawy ząb, i która się potem ściśle łączy z resztkami zęba i z dziąsłami, ząb od dalszego zniszczenia chroni i ból uśmierza. **Cena szkatułki złr. 2·10.**

Liczne świadectwa **najsłynniej. lekarzy** — **Medale z różnych wystaw.**

Woda anaterynowa do ust



Dra J. G. Poppa, c. k. nadworn. dentysty **w Wiedniu I., Bognergasse 2,**

Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. **1 wielka flaszka złr. 1·40, średnia 1 złr., mała 50 ct.**

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.

ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr. 1·12, uznany środek do czyszczenia zębów.

AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębów, sztuka 35 c.

MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent.

Upraszam Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko wtedy przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny. [1277-3-3]

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp.: W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stoemar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną", J. Dylski apt., E. Radier apt., H. Markiewicz apt., J. Nowakowska Sukiennice Nr. 29; tudzież wszyscy aptekarze handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Schadzka dla miejscowych — **ORFEUM** pod Zamkiem. — Rendez-vous dla obcych

CODZIENNIE KONCERT TYROLSKI I PRZEDSTAWIENIE ROZMAITOŚCI.

MIEJSCA REZERWOWANE. — WSTĘP WOLNY. 1677 10

Dr. Wenanty Piasecki

specyalista-wodolekarz ze Lwowa 1650 5

ordynuje w tym roku jak i lat poprzednich w swoim

Zakładzie przyrodoleczniczym na Klemensówce w Zakopanem.

Poczta i telegraf w miejscu. Kuchnia dla chorych w własnym zarządzie, stosownie do potrzeby z mięsem lub bez mięsa, wedle przepisu lekarza. Urządzenie kompletne. Prospekta i cenniki wysyła na żądanie Zarząd.

Zakład wodoleczniczy w Sassowie.

(o milę szosą od Złoczowa, stacyi kolei).

Sezon trwa od 15 Maja do końca Października.

Zakład świeżo przebudowano i wprowadzono wszelkie ulepszenia, mające na celu dokładność w kuracyi i wygodę gości.

Okolica piękna, lasy szpilkowe i wzgórza naokoło, mieszkania wygodne. Pobyt urozmaicony: w kasynie zakł. dzienniki, fortepian, bilard, kręgielnia etc. etc. Muzyka 2 razy w tygodniu. Poczta i apteka w miejscu. Restauracya w zakładzie pod nadzorem lekarza.

Koszta ogólne od 17·50 do 22 złr. tygodniowo. Do 15 Czerwca i od 1 Września ceny prócz wiktu **o czwartą część niższe.** (1456 7)

Tak jak w roku przeszłym, lekarzem zakładowym jest **Dr. Henryk Ebers** b. sekundaryusz szpit. wied.

Prospekta na żądanie rozsyła **Zarząd.**

Przez wysoki rząd — **Jego Król. Mości**

KRÓLA Szwedzkiego

uprzywiliowany Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.

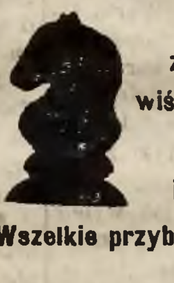
1117 25

J. BAJER

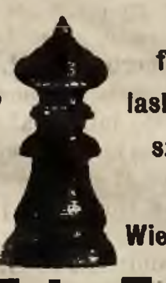
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

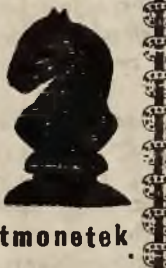
poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu,



cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd.



Wszelkie przybory do bilardów — **Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

1324 17 20

Pięć medali zasługi i list pochwalny!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

1441 **WALENTIN** 10—

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk, od 10 cnt. do 1 złr.

Antillentilla. **Piegi, opalenie słoneczne i dzioby.** Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość. Cena 2 złr.

Pudr Książęcy **biały, cielisto-różowy i żółtawy,** niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po 60 ct., 70 ct., 1 złr. 1·20 i 1·60.

Jan Ihnatowicz

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20.

1689 — 2 6

Patentow. spirytusowy Aparat do gotowania o 3 ostrych płomieniach

bardzo elegancki, z miedzi, ozdoba każdego stołu.

Cena za sztukę 3 złr.

Dwa litry wody zagotują się w trzech minutach.

Ten sam skutek przy wszelkich potrawach, kawie, herbacie etc., przyczem zużywa się spirytusu zaledwie za 1 cnt.

Prosty, zupełnie nieszkodliwy aparat parowy daje zapomocą 3 płomieni tę niezwykłą siłę ogrzewania.

Dla gospodarstw domowych, wojska, kawalerów,



traktyerni, kawiarni, aptek i t. p. jest **spirytusowy** aparat do gotowania z powodu swej taniej a niesłychanie szybkiej skuteczności niezbędnym.

Płomienie palą się bez knota, bez dymu i bez woni.

Przesyła za gotówkę albo za zaliczką pocztową

FABRYKA

Ign. Pick in Wien, II., Rothesterngasse Nr. 27.

LOTERYA

Klubu wyścigów konnych Węgierskich

w Buda-Peszcie

(KINCSEM-LOTTERIE)

Ciągnienie losów dnia 22 Października 1883 r.

Główna wygrana **złr. 50,000, 20,000, 10,000, 8,000, 6,000, 5,000.** Następnie 2 wygrane po **złr. 4,000,** 3 wygr. po **złr. 3,000** a 5 wygr. po **złr. 2,000.** Pomniejsze wygrane w liczbie **sztuk 9984.**

Każda wygrana gotówką wypłaca się w Biurze loteryi Klubu wyścigów konnych.

Cena losu tylko złr. 1 w. a.

Wyłączną rozprzedaż losów znajduje się **w Administracyi Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana 13,** gdzie również uskuteczniają się zamówienia z prowincyi za nadesłaniem należytości i marki pocztowej. 1643 7

OSŁABIENIE

zmazania nocne, bezsilność męzka, impotencya, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, drżenie rąk i nóg, niedokrwność (anemia), cierpienia miesza pęcherzowego, jak również choroby nastepowe — trwale pod gwarancyą leczą sławne w całem świecie

Przetwory Miraculo starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.

Cena Proszku Regeneracyjnego 1 złr. 60 ct., Balsamu Miraculo 1 złr. 50 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 ct. więcej. 249- 9

Jedyny skład główny dla Austro-Węgier: St. Georg's Apotheke Wien V, Wimmergasse 33, (dokąd należy się udawać z pisemn. zamów.) Prawdziwy przetwór opatrz. jest marką ochronną.

2 maszyny parowe

siły konnej 30 i 35, w najlepszym stanie, są wraz z kotłami za mierną cenę **do nabycia w młynie parowym w Tarnowie,** gdzie takowe w pełnym ruchu do 1 Listopada b. r. oglądać można. 1171 2 -

Wieś Jurków

p. Czchów

mająca 614 mórg obszaru, z lasem i budynkami gospodarskiemi, 2 mile od stacyi kolei Słotwina, przy gościńcu położona, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone.

1693 3 3

Z powodu wyjazdu jest od 1-go Sierpnia do wynajęcia

mieszkanie

tudzież 1709 2 3

meble i fortepian do sprzedania.

Plac Latarnia nad Rudawą Nr. 8, I. piętro.

Dom III-piętrowy

z ogrodem, dobrze zbudowany, w Krakowie **przy ul. Starowiślnej L. 14,** jest każdego czasu **do sprzedania.** Wiadomość u administratora w tymże domu. 1602 3 3

KRAKOWSKIE

Przedsiębiorstwo Pogrzebowe „CONCORDIA"

posiada wybór

trumien metalowych i drewnianych

w najnowszym guście, oraz wszelkich przyborów w zakres ten wchodzących. Składy i zamówienia we własnym domu **L. 11 ul. Nad Rudawą.**

Na prowincyę wysełam szybko i rzetelnie.

Adres depesz: „CONCORDIA" KRAKÓW.

1593 6 8 **J. Pękalski.**

TUTKI

do papierosów

z najlepszych bibułek francuskich w książeczkach i w arkuszach, oraz odpowiednie **maszynki** do tychże — poleca

F. A. GRIGAR

RYNEK 44. LINIA A—B.

Wysyłam odwrotną pocztą.

1696 4 20

Choroby sekretne.

1433 18

Leczę na podstawie najnowszych umiejętnych badań, nawet w przypadkach zrozpaczonych, bez przerwania zwykłych zajęć. Podobnież najzłośliwsze skutki **tajnych grzechów młodości** (onanii) **zdenerwowania i wyniszczenia** (impotencyi). Największa dyskrecya. Upraszam o dokładną historyę choroby.

Dr. Bella.

Członek wielu towarzystw nauk. i t. d.

Paris 6 Place de la Nation, 6.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 16/7.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 —	117 —
	Marki niem. złote lub pap. . . za 100 mar.	58 20	58 70
	Kupony srebrne	— —	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 55
5%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye indemnizac. galic. . . 100	99 —	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem. . . 100	99 25	100 25
4	„ „ „	— —	— —
5	„ Banku Hipotecz.	101 50	102 50
5	„ „ z premią 10%	100 50	101 —
5	„ „ zwrotne za 40 lat	98 —	98 50
4	„ „	— —	— —
5	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5½	„ „	101 —	102 —
5	„ sastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
5	„ „ 18	— —	— —
6	„ „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr.	100 —	101 —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	88 25	89 25
4	„ likwidacyjne		

Lwów, dnia 15/7.

%		płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal. . . a. na zł. 200	— —	— —
5	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . 100	99 50	99 85
4	„ „	86 70	87 20
6	„ Banku hipotecznego gal.	101 75	102 25
5	„ „ z 10% premią	100 60	101 10
5	„ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 40
5	„ Banku włościan.	— —	— —
5	Obligacye indemn. gal.	98 85	99 25

Wiedeń, dnia 15/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4 1/5	Renta austr. papierowa	78 75	78 90
4 1/5	„ srebrna	79 50	79 65
4	„ złota	99 25	99 45
5	„ pap. nowa	93 50	93 65

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 25	119 75
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	135 25	135 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	140 —	140 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	167 75	168 25
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	— —	— —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	148 50	149 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	120 20	120 35
4	„ srebrna „ . . . . . „ „ 100	88 70	88 85
5	„ pap. „ . . . . . „ „ 100	87 15	87 30
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	99 —	99 25
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115 25	115 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	109 50	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 50	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyi. . . . „ „ 100	98 80	99 20
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 25	99 75
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	100 40	100 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 75	115 55
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	24 50	25 —

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 —	118 75
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	101 80	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ . . . . . „ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	101 75	102 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ . . „ „ 100	99 25	99 75
5	Listy zast. rustykalne . . . . . za złr. 100	101 50	102 50

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie . . „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	93 75	— —
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 75	101 —
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	98 90	99 10
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	92 20	92 35
4			

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
—	Albrechta . . . . na 300 złr. za złr. 100	95 50	95 90
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	98 40	98 70
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	96 80	97 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 75	96 25
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	101 75	102 —
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 —
5	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	138 50	139 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 40	94 80
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 90
5			
5			

LOSY.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	39 75	40 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	106 —	107 50
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 75	21 25
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	18 50	19 —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38 —	40 —
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 50	38 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 —	12 30
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 30	6 50
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 —	20 50
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	53 —	54 —
—	Salzburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	44 25	44 75
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	22 75	23 50
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	126 —	127 50
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 75	29 —
—	Windischgraetz . . za 20 złr. m. k. „ „	37 25	37 75

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr	108 —	109 —
5	Bankverein Wiener. . . . . . na 100 złr.	106 —	106 50
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . . na 80 złr.	204 50	205 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . . na 160 złr	295 30	295 60
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . . na 200 złr	293 75	294 25
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr	838 —	839 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	114 —	114 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr	77 —	79 —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	169 75	170 55
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . a. 1050 „	2704 —	2707 —
5	Franciszka Józefa . . . . . . na 200 „	198 25	198 75
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	295 50	296 —
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . na 200 „	145 50	146 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 200 „	169 —	169 50
bez %	Morawsko-szląskie contr.	— —	— 50
bez %	Prag Duxer	55 75	5 25
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	167 75	168 25
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	327 50	27 75
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	156 50	157 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	162 50	68 75
5	Nordosty . . . . na 200 „	158 25	58 75

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . . . za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki . . . . „ „	9 50	9 51
20-to Markówka . . . . „ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 76	9 78
Funty szterlingi . . . . „ „	11 94	11 99
Tureckie liry złote . . . . . . „ „	10 83	10 85
Banknoty włoskie . . . . „	47 45	47 85
Ruble papierowe . . . . . . „ 100	116 25	116 75

Warszawa, dnia 15,7.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	100 55
	Kupony	— —	— 88
4	Listy likwidacyjne . . . . . . za rs. 100	— —	88 85
	Kupony	— —	— 50
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	96 —
	„ „ „ „ IIa „	— —	94 20
	„ „ „ „ IIIa	— —	94 50